

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.  
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 łam. 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 łam. 10 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25%, drożej, zagraniczne o 50%, drożej. Ogłoszenia, cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25%, drożej.  
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80.187.

**Konfekcja męska**  
**Bielizna**

**Trykotarze**  
**Palta**

**Śniegowce**  
**Koce**

**Wojskowe Zjednoczenie Spożywcze**

Mickiewicza 13.

Sprzedaż dla wszystkich.

1746z1

## Każdy kupiec

dbający o rozwój swego interesu ogłasza się tylko w największej rozpowszechnionym dzienniku jakim jest u nas „Dziennik Wileński”.

## OBUWIE MĘSKIE

WIELKI WYBÓR!

1744—20

ŚNIEGOWCE!

Ceny konkurencyjne.

JAN WOKULSKI i S-ka.

Wielka 9.

Tel. 182.

## Zgon dziennikarza.

(Telefonem od własnego korespondenta)

WARSZAWA. W dniu wczorajszym zmarł w Warszawie Stanisław Zdzierski, jeden ze współpracowników redakcji „Kurjera Warszawskiego”. Zmarły liczył lat 50.

## Wycieczka do Bułgarii.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W pierwszej połowie stycznia r. b. wyjeżdża do Bułgarii specjalna wycieczka przedstawicieli sfery handlowych i gospodarczych, celem zapoznania się z rozwojem gospodarczym w Bułgarii oraz z możliwościami ożywienia wzajemnego ruchu handlowego.

## Budżet Najwyższej Izby Kontroli.

WARSZAWA. 30. XI. (Pat.). Dziś rozpoczęła swe obrady komisja budżetowa, nad budżetem Najwyższej Izby Kontroli Państw, w obecności Prezesa Najwyższej Izby Kontroli p. Wróblewskiego.

Referent poseł Czapiński zaznaczył, że budżet ten wynosi 7,072 200 złotych i są o 2 miliony wyższe, niż w roku ubiegłym. Należałoby upoważnić Izbę do kontroli funduszy dyspozycyjnych. Następnie sprzecyzować jej prawa w sprawie zwracania się w razie stwierdzenia nadużyć nie tylko do ministerstwa, ale i bezpośrednio do prokuratora. Przechodząc do kontroli budżetowej poseł Czapiński podkreśla, że Konstytucja i ustawa z 1921 roku stanowią, że N. I. K. bada doroczne zamknięcia rachunkowe i przedstawia Sejmowi wniosek o absolutorium dla Rządu. Należałoby zdaniem mówcy zrobić wszystko, aby przyrzeczenie premjera, co do przyspieszenia zamknięć rachunkowych, zostało dotrzymane, a kontrola parlamentarna ex post stała się faktem. Mówca stoi na stanowisku, że przyspieszenie zamknięć i związane z tem absolutorium niema nic wspólnego z kredytami dodatkowymi. Odrębna jest też rzecz przedkładanie natychmiast dodatkowej ustawy skarbowej w razie przekroczenia tej ustawy. Mówca dalej zaznacza, że powstaje kwestja, czy Rząd w razie konieczności przekroczenia budżetu, nie powinien informować Najwyższą Izbę Kontroli i ewentualnie Sejm, niezależnie od wniesienia ustawy o dodatkowych kredytach.

Po referacie posła Czapińskiego, zabrał głos prezes N. I. K. Wróblewski. Co się tyczy stosunku Najwyższej Izby Kontroli do Rządu, to mówca podkreśla, że dopuszczenie do kontroli nie napotyka absolutnie na żadne trudności. Ile razy szło o pewne zmiany na przyszłość, to również i władze szły kontroli na rękę.

Poseł Polakiewicz zapytuje, kiedy można oczekiwać pierwszego wniosku w sprawie absolutorium dla Rządu. Prezes Wróblewski oświadcza, że jest wniosek o udzielenie absolutorium za rok 1923 i 1924. W uwagach zaś, które się drukuje, jest zapisany wniosek co do roku 1925. Zamknięcia rachunkowe za rok 1926 i 1927, będą uzgodnione cyfrowo w pierwszej połowie grudnia, a w najbliższych dniach będą opracowane uwagi Najwyższej Izby Kontroli.

Po oświadczeniu prezesa Wróblewskiego, przystąpiono do dyskusji.

Pos. Rybarski (Klub Narodowy) uważa, że byłoby wskazane przyznać Najwyższej Izbie Kontroli, pewnych praw w zakresie oddawania w stan oskarżenia przed sądami dyscyplinarnymi, jak i sądami zwykłymi. Co się tyczy

strony prawnej, to — zdaniem mówcy — o wiele większe znaczenie ma kontrola Sejmu, to jest rozpatrywanie budżetu, gdy kontrola post factum tego znaczenia nie będzie miała. Następnie mówca wskazuje na brak rachunkowe i podaje tabelę wydatków biurowych w poszczególnych ministerstwach. Proponuje wstawić 20.000 złotych na wydatki reprezentacyjne prezesa N. I. K., którego uposażenie jest, w porównaniu do odpowiednich uposażeń w innych państwach, bardzo niskie. Poza tem mówca przeciwstawia się rozpoczęciu budowy gmachu Najwyższej Izby Kontroli.

Pos. Rataj (Piast) zaznacza, że sprawozdanie N. I. K. przedłożone zostało Prezydentowi Rzeczypospolitej 15—16 listopada, a w tydzień później marszałkowi Sejmu. Pos. Rataj przypomina 6 miesięczny termin, wyznaczony na składanie sprawozdań, podkreślając, że powinno ono zatem być wniesione do I. X., brak bowiem sprawozdania utrudnia dyskusję nad budżetem Najwyższej Izby Kontroli.

Pos. Polakiewicz w imieniu B. B. przychylił się do wniosku posła Rybarskiego o przyznanie prezesowi N. I. K. funduszu reprezentacyjnego.

Po przemówieniach posłów Dąbskiego i Wyrzykowskiego odpowiada na zarzuty prezes Najw. Izby Kontroli, Wróblewski. Co się tyczy sprawy zarzutów, dotyczących przedkładania sprawozdań we właściwym terminie. Prezes podkreśla, że sprawozdanie było gotowe w pierwszych dniach października, ale zatrzymano je, żeby przedłożyć je razem z drukiem uwagami. Wobec wagi, jaką przywiązuje komisja do tego, ażeby o znaczących przekroczeniach budżetowych dowiadywać się od razu, mówca chętnie poddaje się temu żądaniu. Mówca o kontroli faktycznej, oświadcza, że jeżeli chodzi o rewizję magazynów, to kontrola nie może się odbywać jak dotychczas, lecz obiekty te muszą być zupełnie dokładnie zbadane. Co się tyczy budowy nowego gmachu, to Prezes zaznacza, że praca N. I. K. w tych warunkach, jakie są obecnie, jest naprawdę niemożliwa.

Sprawozdawca pos. Czapiński w końcowych uwagach wypowiada się przeciw wnioskowi posła Rybarskiego o skrócenie pozycji na budowę i zmniejszenie o 200.000 zł. wydatków osobowych, a za jego wnioskiem w sprawie dodatku reprezentacyjnego dla prezesa N. I. K.

Prezes Wróblewski odpowiada, że oświadczenie tego dodatku nie przyjmuję.

Ponieważ co do tego ostatniego punktu wywalała się dyskusja, odcroczono posiedzenie do wtorku. W poniedziałek przed południem odbędzie się dalszy ciąg prac komisji, ale nad innym budżetem.

## Demonstracja studentów faszystowskich.

RZYM, 30. XI. (Pat.). Protestując przeciw wyrokowi w sprawie zabójcy konsula Nardiego, studenci faszystowscy zorganizowali pochod przed pałacem Chigi, który jest siedzibą partii faszystowskiej, wydając okrzyki na cześć Mussoliniego i Turattiego. Następnie pochod usiłował skierować się przed ambasadę francuską, otoczoną silnymi oddziałami karabinierów milicji faszystowskiej i piechoty. Poselstwa państw zaprzyjżnionych z Francją, a przedewszystkiem Jugosławii otoczone były również ochroną wojskową.



## Strzały w sądzie.

PRAGA, 30. XI. (Pat.). Dziś rano rozegrał się krwawy dramat na tle politycznym w sali sądu przysięgłych, rozpatrującego sprawę przeciwko albańskiemu studentowi Bebi, który w dniu 14 października 1927 roku zastrzelił w kawiarni Passage posła albańskiego w Pradze i szwagra króla Zogu Cena Bega. W chwili, gdy przewodniczący sądu zarządził kilkuminutową przerwę, jakiś osobnik, znajdujący się wśród publiczności, dał do oskarżo-

nego 7 strzałów, kładąc go trupem na miejscu. Równocześnie ciężko ranny został zbłąkana kulą redaktor jednego z dzienników włoskich. Sprawcę zamachu natychmiast aresztowano. Nazywa się on Aio i oświadczył, że jest służącym brata zamordowanego posła. Do Pragi przybył w celu przysługiwania się procesowi. Strzały wywołały na sali wielką panikę. Kilka kobiet zemdliało z przerażenia.

## Pokojowa polityka Bułgarii.

SOFJA, 30. XI. (Pat.). Minister spraw zagranicznych Burów wygłosił w Izbie przemówienie, w którym podkreślił, że polityka bułgarska pozostaje niezmiennie pokojową i odrzuca wszelką myśl odwetu za pomocą środków gwałtownych. W dążeniu do swych celów polityka ta pragnie zdobyć zaufanie świata cywilizowanego, urzeczywistnić przymierze z sąsiadami i coraz bardziej zacieśnić więzy ścisłej współpracy. Mi-

nister przeprowadził paralelę pomiędzy sytuacją, jaka istniała na jej terytorium, kiedy Bułgaria była całkowicie odesobniona i otoczona nienawiścią i podejrzliwością, a sytuacją dzisiejszą, w której można zanotować szczęśliwe wyniki osiągnięte dzięki wzrastającemu zaufaniu, zwłaszcza ze strony wielkich mocarstw oraz ceną pomoc wysokiej instytucji międzynarodowej w Genewie.

## Aresztowanie Beli Kuna.

WIEDEŃ, 30. XI. (Pat.). Według doniesień z Konstancyi policja tamtejsza ma niezbita dowody,

że aresztowany niedawno emisariusz bolszewicki jest faktycznie Belą Kunem.

## Z LITWY.

### Skargi na nadmierne podatki w Litwie.

Na posiedzeniu w dniu 28 listopada Izby handlowej w Kownie, wielu kupców wysłupowało skargami na bardzo ciężkie położenie handlu obciążonego zbyt wysokimi podatkami, co zdaniem mówców doprowadzi handel litewski do upadku. Prezes Izby

Dobkiewicz oświadczył, że odpowiednio projekty dawno zostały opracowane i leżą w ministerstwie. Rząd jednak zajęty jest bardziej terminowymi sprawami polityki wewnętrznej i zagranicznej i nie mógł dotychczas zająć się tą kwestją.

## KLUB NARODOWY KOMUNIKAT.

W niedzielę, 2 grudnia r. b. odbędzie się posiedzenie Klubu, na którym wygłoszone będą: 1) Odczyt na temat: „W jakim celu potrzebna jest rewizja Konstytucji”, wygłosi p. poseł prof. W. Komarnicki.

2) Sprawozdanie poselskie. Posiedzenie odbędzie się w sali Stowarzyszenia Tełkowskich, ul. Wileńska 33. Wstęp dla członków Klubu wolny. Goście placą 50 groszy. Akademicy 20 gr. Początek punktualnie o godz. 5 po południu. Wprowadzeni goście będą b. mile widziani.

„Oszczęda ten, kto kupuje dobry krajowy towar i nie przepłaca”.

## Polska Składnica Galanteryjna

FRANCISZEK FRICZKA

Wilno, ul. Św. Jańska Nr. 6 — Telefon 6—46.

Najtańsze polskie źródło kupna nici i pończoch.

Zakład Położniczo Ginekologiczny  
Aleja Róż 9. Tel. 1404  
D-rów Dobrzańskiego, Erdmanowej i Karnickiego.  
Przyjmuje chore na porody i operacje  
1719—30

Spółceństwo jest jak gotująca się woda: co wczoraj było na dole, dziś pędzi w górę.  
Boł. Prus.

## ZAKŁAD KRAWIECKI ST. KRAUZE

Wileńska Nr. 32, m. 2 (I piętro)

Poleca Sz. Kliencieli materiały krajowe w najlepszych gatunkach NA SEZON JEŚNIENY I ZIMOWY, także wykonywa zamówienia z powierzonych materiałów.  
Ceny umiarkowane!!! 6394z2

## Posiedzenie Sejmu.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Wczorajsze posiedzenie Sejmu obejmujące zadaniem kilka spraw — przeciągnęło się nadspodziewalnie aż do 5 godziny. Na porządku dziennym znajdował się przedewszystkiem wniosek Klubu Narodowego w sprawie rekojmii wobec zbrojnych niemieckich budowy pancernika i możliwości ewakuacji Nadrenji. Wniosek przeszedł obrzymią większością. Przeciw głosowali komuniści. Następnie rozpatrywano sprawę egzaminów magisterskich na wydziałach medycznych i prawnych uniwersytetów. Ostatecznie na skutek poparcia lewicy przeszedł wniosek o przesunięcie terminu składania egzaminów według dawnego systemu do dnia 1 stycznia 1931 r. Na ostatnim punkcie porządku dziennego znalazła się sprawa konwersji pożyczek państwowych w latach 1918 — 1920.

## Prace Sejmu.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Obrady Komisji Sejmowych trwać mają nieprzerwanie aż do dnia 21 bm. Przerwa świąteczna trwać będzie do dnia 14 stycznia.

## Wniosek Klubu Narodowego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym Klub Narodowy wniósł do łaski marszałkowskiej wniosek w sprawie usuwalności sędziów. Wniosekodawcy żądają ustalenia dnia 1 stycznia 1930 r. jako granicy obowiązywania ustawy.

## Megafony w Sejmie.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W czasie wczorajszego posiedzenia Sejmu po raz pierwszy zastosewano megafony nad trybuną mówców. Skutkiem tej inowacji słychać było doskonale przemówienia poszczególnych posłów.

## Podpisanie traktatu polsko-węgierskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym minister spraw zagranicznych Węgier p. Valko w towarzystwie szefa protokołu dyplomatycznego p. Altera udeł się do p. ministra Zeleskiego, do gmachu M.S.Z., gdzie nastąpiło podpisanie traktatu konylacyjno-arbitrażowego polsko-węgierskiego. Podczas tej uroczystości ze strony węgierskiej byli obecni poseł węgierski Belitska, zastępca jego radca Bobrik, attache prasowy p. Nitsche, zaś ze strony polskiej wiceminister Wysocki, dyr. depart. politycznego Jackowski, poseł w Budapeszcie Matuszewski, szef protokołu dyplomatycznego Romer i inni. Po podpisaniu min. Zeleski udekorował min. Valko wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta”, poczem p. Valko min. Zeleskiego wielką wstęgą orderu „Pour la charité”.

## Zmiany na stanowiskach wojewodów.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Z dniem 1 stycznia 1928 r. wojewoda krakowski Darowski przechodzi w stau spoczynku. Następcą jego ma być wojewoda tarnopolski Kwaśniewski, na którego miejsce przychodzi p. Moszczyński.

## Poseł Chaciński — superarbitrem.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W sprawie między posłami Polakiewiczem i Chrucim obaj przeciwnicy zgodzili się na superarbitra w sądzie marszałkowskim na posła Chacińskiego z BB.

## Por. Rosset skazany na rok twierdzy.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Bohater znanego pojedynku ze św. p. pułk. Buczewskim por. de Rosset został w dniu wczorajszym skazany przez Okręgowy Sąd Wojskowy w Warszawie na 1 rok twierdzy. Por. de Rosset apeluje.

## Wyjazd p. Devey'a.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Doradca finansowy Banku Polskiego p. Devey wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych około 20 stycznia 1928 r. Obecnie zaczyna prace nad raportem o stanie Banku Polskiego na czwartym kwartale 1928 r.

# „Rzeczywista rzeczywistość.“

(Wywiad urojony).

Jak już zaznaczyliśmy, „Kurjer Wil.“ zamieścił onegdaj wywiad z prof. p. Bartlem. Premier oświadcza w tym wywiadzie, że w Polsce istnieje właściwie dwie rzeczywistości: rzeczywista i urojona. Pod mianem „urojonej rzeczywistości“ rozumie p. Bartel wszelkiego rodzaju pogłoski, rozpowszechniane przez ludzi „złej woli albo nie uświadomionych“, przez „sfery obecnej opozycji politycznej“ w celu osłabienia stanowiska Rządu i sprawności jego działania. P. prof. Bartel bardzo szeroko mówi o szkodliwości podobnych pogłosek, wytwarzających ową „urojoną rzeczywistość“. Natomiast o „rzeczywistej naszej rzeczywistości“ nie powiedział ani słowa.

Być może, że interesanci, „oczekujący na sali konferencyjnej“, przerwali ten ciekawy wywiad, który pozwolimy tu sobie uzupełnić, na dowód, że chociaż należymy „do sfer obecnej opozycji politycznej“, przecież mamy głębokie zrozumienie dla „rzeczywistej rzeczywistości“.

Oto jak przypuszczalnie wyglądałaby ta druga część wywiadu, której w rzeczywistości nie było:

**Pytanie:** Panie Premierze, sprawa najbardziej w tej chwili aktualną jest niewątpliwie budżet, nad którym właśnie obraduje komisja sejmowa...

**Odpowiedź:** Za przeproszeniem; przeciw mieliśmy mówić wyłącznie o rzeczywistej rzeczywistości. Czy pan uważa za taką rzeczywistość uchwały w tej mierze Sejmu, które przeciw rządowi mocen jest każdej chwili obalić, przywracając np. skasowane przez sejm kredyty?

**Pytanie:** W takim więc razie pozwolę sobie zadać pytanie co do naszego bilansu handlowego?

**Odpowiedź:** Jest wciąż ujemny; niestety, przekroczył on sumę otrzymanej w swoim czasie pożyczki amerykańskiej.

**Pytanie:** Czy jest nadzieja, by sytuacja się poprawiła?

**Odpowiedź:** W ostatnim miesiącu deficyt zmniejszył się nieco; za październik wynosi on 38 i pół milj., to jest mniej niż w miesiącach poprzednich. Jest to jednak objaw zwykły w miesiącach jesiennych, gdy reńnicy likwidują swe zbiory. Zresztą zbytnie tem się cieszyć nie mamy racji; przy zwiększonym eksporcie zboża może się zdarzyć, iż to, co wywieźliśmy w jesieni, wypadnie na wiosnę sprowadzić z powrotem, placąc podwójne ceny, jak to było też wiosną, chociaż zeszłoroczne plony bez porównania były większe od tegorocznych. O trwałem polepszeniu bilansu, zwłaszcza zaś o tem, by z biernego mógł się stać czynnym, na razie mowy być nie może.

**Pytanie:** Czy p. Premier wciąż jest zdania, że „Polska może sobie pozwolić na luksus biernego bilansu“?

**Odpowiedź:** Wypowiedziałem te słowa na zjeździe w Krakowie na wiosnę. Obecnie mamy już pierwszego grudnia. Czas mija szybko. Jak to pan powiada łacińskie przysłowie: „tempora mutantur...“

**Pytanie:** Jak zapatruje się Pan w ogóle na nasze obecne położenie gospodarcze?

**Odpowiedź:** Przecież zamieściliśmy w śródownym numerze naszego „Dziennika“ wyciąg z doskonałej pracy prof. Ad. Krzyżanowskiego, jednego z filarów „Bleku bezpartyjnego współpracy z rządem“. Nic dodać, ani ująć nie mogę, mogę najwyżej w krótkich słowach streścić jego wywody: Z dwójga złego musimy wybierać mniejsze dla ratowania waluty musimy ograniczyć kredyty. Solidne banki, postępujące legalnie, eskontują na 12 proc. jednak nie rozporządzają funduszami wystarczającymi na pokrycie całego zapotrzebowania, to też pierwszorzędne weksle są eskontowane po 15 a nawet po 20 proc... Ten stan rzeczy jest równoznaczny z dotkliwym wzrostem kosztów produkcji... Teraz przesilenie będzie miało przebieg wględnie łagodny, gdyż Bank Polski i

Skarb posiadają rezerwy, które zmniejszą w ciągu roku przyszłego, wówczas stawianie czoła przesileniu będzie połączone z większymi ofiarami. Wszystko to przeczytać można u Krzyżanowskiego.

**Pytanie:** W jaki sposób zamierza rząd stawić czoło przesileniu dziś i w przyszłości?

**Odpowiedź:** Muszę się znowu powołać na końcowy ustęp broszury prof. Krzyżanowskiego, w którym powiada, że uważa wszelki pesymizm za bezzasadny, gdyż „nasze czynniki kierujące staną na wysokości zadania“. Zresztą przytoczył w niej także redaktora Stępczyńskiego, który zapewnia, że gdy wszystko zawiedzie, pozostanie nam jeszcze „czynnik psychiczny“, który dokona cudu... ale to już przechodzi od „rzeczywistej rzeczywistości“, do „urojonej“.

**Pytanie:** Jakie będzie położenie armii urzędniczej?

**Odpowiedź:** Przypnie, że położenie to jest bardzo ciężkie, pensje urzędnicze, nie bez racji, nazywane są głodowymi... niestety, zmienić tego nie jesteśmy w stanie, po nad dodatek 15 proc. niczego obiecywać nie możemy.

**Pytanie:** Jakie jest położenie rolników?

**Odpowiedź:** Zaznaczyłem już, że urodzaj tegoroczny jest znacznie od zeszłoroczno gorszy, miejscami katastroficzny. Ziemiaństwo demaga się skasowania, lub odterminowania podatków, które w niektórych wypadkach wyznaczono o 100 proc. wyższe, niż w roku ubiegłym. Niestety rząd, nie prawie, lub bardzo mało, w tym kierunku może obiecać.

**Pytanie:** Jakie jest położenie przemysłu, rzemiosł, handlu?

**Odpowiedź:** Przemysł zarówno wielki, jak i mały, tak samo handel opiera się bądź na kapitale, bądź też na kredycie. Kapitałów nie mamy, co się zaś tyczy kredytu, to wspominałem już, że najsolidniejsze weksle eskontowane są po 20 proc.; cóż mówić o drobnym przemysłowcu, rzemieślniku, kupcu, który nieraz płacić musi znacznie więcej. Jeżeli dodamy „brzemie podatków, które istotnie są bardzo wysokie, a jeszcze pomnożymy przez różne „świadczenia socjalne“, to musimy przyznać rację „Kurjerowi Poznańskiemu“, który powiada, że „może jeszcze nigdy tyle, jak obecnie rzemieślnik, musi charować od rana do nocy, utrzymując się zaledwie na powierzchni i najsolidniejszy ból się, że długo nie wytrzyma przelagającej struny“.

**Pytanie:** Jak przedstawia się sprawa ewentualnej pożyczki zagranicznej?

**Odpowiedź:** Ta sprawa jest nieaktualna. O ile byśmy nawet otrzymali jakąś pożyczkę, to na warunkach chyba cięższych jeszcze niż poprzednia, a tamte warunki były przecie lichwiarskie.

**Pytanie:** Jak stoi sprawa traktatu handlowego z Niemcami, który przecie ma znaczenie dla naszego życia gospodarczego?

**Odpowiedź:** Dziś przyjeżdża do Warszawy pełnomocnik rządu niemieckiego, celem kontynuowania przerwań rokowań. Czy będą one jednak od poprzednich pomyślniejsze? Słusznie pisze „Głos Prawdy“ w dość minorowo nastrojonym artykule: „Rokowania polsko-niemieckie mają swą długą prawie dwuletnią historię, a właściwie martyrologję. Liczyliśmy na to, iż po ostatnich wyborach, które odsunęły od władzy w Niemczech żywoży prawnicow, sytuacja zmieni się radykalnie na korzyść rokowań. Jak się okazało jednak gabinet kancl. Müllera był dotychczas zbyt słaby, by przeciwstawił się sabotującym rokowania wpływom“.

**Pytanie:** Ponieważ mowa o Niemczech, czy wolno zapytać jak stoi sprawa Chożewa?

**Odpowiedź:** Musimy zapłacić; zadaniem rządu będzie wytagować możliwie żońne warunki.

**Pytanie:** Ponieważ przeszliśmy do spraw polityki zagranicznej, czy wolno zapytać, jak stoi kwestja litewska?

# Wobec stanowiska p. Ministra Spraw Wewnętrznych.

W rozprawie Komisji Budżetowej Sejmu nad budżetem Ministerstwa Spr. Wewn., która toczyła się 23 go, 24 go i 27-go listopada b. r., wygłosił w ostatnim dniu p. Minister Spr. Wewn., gen. Składkowski obszernie przemówienie, w którym znajdowały się ważne oświadczenia.

1. P. Minister oświadczył w sprawie t. zw. nacjonalizmu:

— Ministerstwo przeciwstawia się wszystkim, niezależnie od narodowości, którzy każdy teren pracy chcą wyzyskać dla krótkowzrocznej polityki nacjonalistycznej. Walka z tym nacjonalizmem obowiązuje ministerstwo zarówno w stosunku do przedstawicieli nacjonalizmu polskiego, jak Undo czy Grünbauma.

Oświadczenie to, równające stanowisko części społeczeństwa polskiego, które w całości stoi na gruncie państwowym, z przeciwnem Państwu Polskiemu stanowiskiem mniejszości, jako bezprzykładne i sięgające do podstaw polityki rządowej w Państwie, wywołało postanowienie Klubu Narodowego odmówienia jakiegokolwiek funduszu dyspozycyjnego p. Ministrowi Spraw Wewn. gen. Składkowskiemu.

2. Z jakim stanowiskiem mniejszości p. Minister Spraw Wewn. zrównał t. zw. nacjonalizm polski, świadczą następujące oświadczenia samego p. Ministra, skierowane w stronę pos. Celewicz z t. zw. Undo (Ukr. Nar. Dem. Org.) wiceprezesa Klubu Ukraińskiego w Sejmie lub ogólnie w stronę ukraińską:

— P. Celewicz dziwi się, że żądam wydania paru posłów, a oto wyjątki z ich mów:

„Twoimi szpiegami i gniebielami narodził ukraiński są Polacy... Celu dokonamy, a wtedy ty, Lachu, zabieraj swoje graniczniki i paliki, i uciekaj z ukraińskiej ziemi, a ty ukraiński wieśniaku bierz paliki i pędź Lacha z tej ziemi.“

Co do akcji separatystycznej musimy ostrzec kogo należy, że rząd zna źródła, dostarczające środków na nią. Mam na myśli ukraińską organizację wojskową, która stosuje terror wobec tych działaczy ukraińskich, którzy pragną zgodnego współżycia ze społeczeństwem polskim.

P. Celewicz, kiedy tłumaczy ukraińską organizację wojskową i powołuje się na przykład polski w czasach zaborczych, niech pamięta, że nasze nie pracowały za obce pieniądze i nie trudniły się za obce pieniądze i dla obcych zawodowa szpiegostwem na szkodę czyjśkolwiek wolności.

Wobec tak rażących przypomnień, czemu jest ów nacjonalizm Undo i ukraiński w ogóle, zestawienie równocześnie, w tej samej mowie, takich dążeń z t. zw. nacjonalizmem polskim jest oczywiście tembardziej poza możliwością jakiegokolwiek usprawiedliwienia.

3. Do uwag o dążeniach ukraińskich dodeł p. Minister Spraw Wewn. oświadczenie następujące:

— Kiedy wyraźnie podkreślam, że nieodpuszczę do walk narodowościowych i kiedy za bierność w przeszłodniem próbem walk dyskwalifikuję najbardziej siedziałych dygnitarzy, p. Celewicz śmie mnie porównywać do ministrów carskiej Rosji. Wiem, że w 3 województwach Małopolski Wschodniej nie wszystko zrobione, żeby przelać opór naszego rodzimego nacjonalizmu, ale właśnie dlatego tylko ta wola może podszepetywać, aby walkę zacięła z walką z ludnością ukraińską, czy polską. Nie wypowiadam walki narodowej ukraińskiej tylko knowaniem przeciw całości państwa polskiego.

W słowach tych mieści się zatem wystąpienie przeciw obrońcom polskości Małopolski Wschod-

**Odpowiedź:** Od czasu pamiętnej podróży p. Marszałka do Genewy mieliśmy szereg zjazdów, konferencji etc., które jednak nie zdołały tej sprawy poruszyć z martwego punktu. Będzie ona poruszona na najbliższej sesji Ligi Narodów — czy z lepszym skutkiem? Dużo w naszej prasie pisze się o „małym Woldemarsku“, o „karzelku litewskim“, jednak przyznać trzeba, że ten karzeł ma szerokie plecy.

**Pytanie:** Jaki jest nasz stosunek z Francją?

**Odpowiedź:** Pozornie, czy też raczej oficjalnie, jak najlepszy. Rząd francuski przysłał naszymu p. Marszałkowi w darze szablę, którą onś Wielki Napoleon darował jednemu ze swych generałów. Poza tem pesymiści twierdzą, że nastąpiło pewne ochłodnienie naszych stosunków. Czy pogląd taki jest słuszny?..

**Pytanie:** Jak stoi sprawa ewakuacji Nadrenji?

**Odpowiedź:** W tej sprawie nie mamy niestety nic prawie do powiedzenia. Rozgrzywka odbywa się pomiędzy Niemcami a Koalicją. Francja zapewne oddała by Nadrenję, gdyby jej Niemcy zapłacili. O gwarancjach dla naszej granicy pisze przeważnie tylko prasa polska.

**Pytanie:** Wracając do spraw bliższych, jakie jest stanowisko naszych mniejszości?

**Odpowiedź:** O ukraińskich niepotrzebuję mówić, sprawy te są dostatecznie znane, ostatnie wypadki w Małopolsce wschodniej

niej, którzy znają dążenia ukraińskie właśnie jako knowania przeciw całości Państwa Polskiego i stale przeciw tym dążeniom występują.

4. Ze sprawami temi łączy się oświadczenie p. Ministra Spraw Wewn. w sprawie samorządów, które brzmiało:

— Co do sjednoczenia ustaw samorządowych, to rząd tak jak w poprzednim sejmie będzie popierał załatwienie t. zw. małej ustawy samorządowej.

T. zw. mała ustawa samorządowa polega na rozszerzeniu na całe Państwo pięciopartyjnego głosowania do samorządów gminnych wiejskich i miejskich. W ten sposób otrzymaliby by zatem gminy wiejskie w Małopolsce Wschodniej i na całych kresach wschodnich, oraz samorządy miejskie w Małopolsce. Żywił polski na wschodzie, którego udział w samorządach może być zabezpieczony tylko na podstawie uwzględnienia przedstawicielstwa interesów, jedynie wskazanego w prawie wyborczem do samorządów, nie otrzymaliby tego zabezpieczenia. T. zw. mała ustawa godzi zatem przedewszystkiem w żywoł polski na całym wschodzie Państwa.

5. Łączy się również z tą dziedziną zagadnień następujące oświadczenie p. Ministra Spraw Wewn. w sprawie żydów na kresach wschodnich:

— Przypominam panu Grünbaumowi, że dwa lata temu w styczniu na graniczu wschodniem setki tysięcy ludności żydowskiej nie miały obywatelstwa i władze według przepisów mogły ją wyędić za granicę bolszewicką. Były tam dantejskie sceny. Rząd Piłsudskiego zatwierdził jednak 1.600.000 podań o prawo obywatelstwa polskiego, w tem 600.000 żydowskich, których papiery nie zawsze były w porządku.

Udziałem obywatelstwa polskiego ogromnej ilości żydów z rodzinami, skoro załatwiono 600 tysięcy podań żydowskich, nawet gdy papiery nie były w porządku, jest objawem, który również rzuci światło na politykę narodową Rządu na kresach wschodnich.

Całokształt tych oświadczeń i działań p. Ministra Spr. Wewn. w sprawach narodowościowych, stanowiący tło oświadczenia, zrównującego stanowisko t. zw. nacjonalizmu polskiego z polityką mniejszości, dostatecznie objaśnia odmówienie p. Ministrowi Spraw Wewn. Składkowskiemu ze strony Klubu Narodowego jakiegokolwiek funduszu dyspozycyjnego.

**Teatr „REWJA“**  
Sala Klubu Kolejowców, Dąbrowskiego 5.  
**DZIŚ OTWARCIE SEZONU**  
**„Servus Wilno“**  
na czele zespołu słynne artystki Warsz. teatru „MORSKIE—OKO“ NELLY HERTON i ST. NOWICKA Zyg. Wilczkowski, Adam Lellwa, Helena Kaliniec i in.  
Codziennie 2 przedstaw. o g. 7.30 i 9.30 wiecz.—Bilety od t. 1.10 do zł. 5.10 w Hurtowni tyton.—Mickiewicz 6 i od g. 6-ej w kasie teatru.

# Zbiórka łańcuszkowa.

Na wezwanie p. Dyr. Edwarda Dębsza wpłacam na szkołę dla Ociemniałych w Wilnie zł. 10 i proszę p. Aleksandra Marcinowskiego o dalsze kontynuowanie zbiórki **Klemens Marcinowski.**

oraz w Sejmie, rzuciły aż nazbyt jaskrawe światło. Na północno-wschodnich ziemiach odżyła „Hromada“ pod nazwą „Towarzystwa Szkoły Białoruskiej“. Natomiast stanowisko żydów w stosunku do Polski jest wręcz entuzjastyczne, zalewają nas, ciągną do Polski zewsząd, zwłaszcza od wschodu, jak gdybyśmy byli istotnie „ziemią obiecaną“. Jak dowiedzieć się paniowie z mowy p. ministra Składkowskiego, ostatnio 600 tys. żydów, „których papiery niezawsze były w porządku“ otrzymało obywatelstwo polskie. Jak bardzo żydzi garną się do naszej kultury, o tem świadczy odsetek ich na uniwersytetach, dochodzący niekiedy do 50 ciu. Ze zaś po skończeniu studiów potrafia być wdzięczni i stają się filarami naszej państwowości, o tem niech świadczy fakt, że podczas gdy po smutnej pamięci rządach przedmających było w sądownictwie coś około 7 proc. aplikantów żydów, obecnie ich jest 33 proc. Nie należy wątpić, iż niebawem staną się oni pożytecznymi sędziami, prokuratorami etc. Cyfr z innych gałęzi i zawodów nie mam pod ręką, są one jednak niemniej lub bardziej jeszcze pocieszające.

**Pytanie:** Istotnie. Czy nie mógłbym jednak poprosić o „urojonej rzeczywistości“, a to nie wchodził w zakres niniejszego wywiadu.

# Z Białorusi Sowieckiej.

## Dalsze rozruchy na Białorusi sowieckiej.

W nocy z 28 na 29, w rejonie m. Slucka, w kilku gminach wybuchły rozruchy właścian. Powstały one na tle ekonomicznem. Właścianie po zdemolowaniu urzędów sowieckich, utwierzyli kilka drobniejszych oddziałów partyzanckich, których zadaniem jest w pierwszym rzędzie stawianie oporu komunistom przy ścigananiu podatków. Jeden z tych oddziałów, na którego czele znajduje się b. oficer carski A. Moroz dia

nieumieżliwienia bolszewikom dostarczenia do miejsca rozruchów oddziałów wojskowych, zniszczył w kilku miejscach tor kolejowy. Wskutek tego, sowiecki pociąg pośpieszny w dniu tym przybył do Mińska z 4-godzinnym opóźnieniem. Poza tem na odcinkach Iwieniec—Stolpce została zamknięta granica polsko-sowiecka. Straż graniczną znacznie wzmocniono. (x)

## Bunt 3 bataljonu 6 pułku armii terytorjalnej w Mińsku.

Wczoraj do Wilna nadeszła wiadomość, iż władze sowieckie w Mińsku rozbroiły i aresztowały 3 bataljon 6 puł. piechoty, który podczas rozruchów chłopów par-

tyzenekich odmówił posłuszeństwa walki. Bataljon ten składał się wyłącznie z żołnierzy białorusinów, powodem odmowy było, iż nie mogą walczyć ze swoimi braćmi.

## Sejm i Rząd.

### Plan prac Sejmu.

Wczoraj w południe na posiedzeniu przewodniczących klubów sejmowych obradowano nad ustaleniem planu prac Sejmu. Ostatnie plenarne posiedzenie Sejmu przed świętami odbędzie się prawdopodobnie w dniu 14 grudnia. Marszałek Daszyński apelował do zebranych, by zwrócić uwagę przedstawicielom poszczególnych klubów w komisji budżetowej na konieczność sprężystej pracy i nieprzełączania komisji zbyt długimi dyskusjami. Marszałek Daszyński oświadczył, że jeszcze w terminie przedwyborczym umieszczony na porządku dziennym obrad Izby sprawę ewentualnej zmiany konstytucji, o ileby tylko w najbliższym czasie zostały mu doreczone sprawozdania komisji konstytucyjnej i regulaminowej.

### Sprawy reformy rolnej.

Komisja reform rolnych obradowała wczoraj, przyjmując w trzeciem czytaniu projekt ustawy w sprawie uporządkowania stanu prawnego na obszarze powiatu Brasławskiego oraz gminy Dukztańskiej w powiecie Świeciańskim, w zakresie reformy rolnej. Na życzenie Ministerstwa Reform Rolnych, drugi punkt porządku dziennego, dotyczący projektu ustawy o zmianie i uzupełnieniu ustawy z dnia 17.XII 1920 roku o nadaniu ziemi żołnierzom wojsk polskich, odcroczono do czasu złożenia dwóch ustaw, rozstrzygających podobne zagadnienia. Poza tem komisja rozpatrywała wnioski do 3 czytania projektu ustawy o uwłaszczeniu czynszowników.

### Sejmowa komisja skarbowa.

Sejmowa Komisja Skarbowa dokonała rozdzielu referatów: 1) projekt ustawy o podwyższeniu i wyrównaniu stawek podatku gruntowego oraz o unormowaniu poboru niektórych danin komunalnych — referent poseł Romocki, 2) Ustawa o upoważnieniu ministra Skarbu do obniżenia podatku przemysłowego od obrotu — referenci posłowie Hołyński i Lewandowski, 3) o zmianie ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o podatku od lokali — referent poseł Mianowski, 4) projekt ustawy o stałym podatku majątkowym — referent poseł Byrka.

## Z sali sądowej.

### Komunistyczne jabłuszka.

Słynne wileńskie „antonówki“, do różnych celów są używane. Można nimi przykryć szmuglowany od granicy spirytus w beczkach, jak to było w procesie Przeździeckiego, a można też faszerować je „bibułą“ komunistyczną, o czem chcemy właśnie opowiedzieć.

Otóż w końcu ubiegłego roku, poster. Cichocki w Molodecznie, jakoś wynioskował, że te dwie skrzynie jabłek, wyprawiane koleją do Wilna, mają specjalny smak, to też, nie wiele myśląc, wsiadł do pociągu, aby się dowiedzieć, kto jest amaterem takich owoców?

Przy wyładowaniu bagażów w Wilnie, skrzynkami zainteresował się bliżej jakiś Izraelita w brązowym pelcie i dzkiejce. Jednym słowem sportsman, który nazajutrz, w pewnej odległości, asystował przy odbieraniu ze stacji jabłuszek i przewożeniu ich do „Hotelu“ Kagana przy ul. Zawalnej 57. Nie danem mu jednak było zażyć smaku owoców, gdyż w chwili chowania skrzyń do składziku, zupełnie nie zapraszani, przyszli nowi amatorzy jabłuszek i par force zabrali je. Ba, nawet więcej zebrali i młodego Rachmiela Kagana i sportsmana, który się okazał Benjancem Gurewiczem. Była to policja, której podjężenia nie omyliły. W jabłuskach, starannie opakowane, spoczywały: „Czerwony Sciah“, „Pod ściehom komunistu“ i inne słodkie rzeczy w postaci kilku tysięcy

## Drobne wiadomości.

### Sojusze Turcji.

ANGORA, 30 XI (Pat.) Po wyjeźdzeniu ministra spraw zagranicznych Izba uchwalila jednomyślnie traktat przyjeźd i współpracy z Afganistanem, podpisanym w dniu 15 czerwca 1928 roku, w dnu 15 czerwca 1928 roku, neutralności pojedynczej, konwencję, dotyczącą wydawania przestępców i uregulowania sporu z Włochami.

### Śnieg w Krakowie.

KRAKÓW, 30 XI (Pat.) W dniu wczorajszym w Krakowie spadł śnieg, który zaraz stał. Temperatura wynosi od 3 do 4° powyżej zera.

### Komuniści działają również w Australji.

MELBOURNE, 30 XI (Pat.) — Agenci policji, prowadzący dechodzenie w sprawie niedawnego zamachu bombowego na ochotników, pracujących w portach, wykryli w kilku mieszkaniach robotników portowych plan fabrykacji bomb, dwa rewolwery automatyczne, dwa sztylety i inną broń. Aresztowano 4 osoby.

### Kult Chorwatów dla Stefana Radicza.

WIENIE, 30 XI (Pat.) Dzienniki doniosły z Zagrzebja, że na posiedzeniu tamtejszej rady miejskiej postanowiono plac Marka nazwać placem Stefana Radicza.

### Stan zdrowia króla angielskiego.

LONDYN, 30 XI. (Pat.) Biuletyn o stanie zdrowia króla podaje: ognisko zapalenia płuc zmniejszyło się nieco. Również w niezacnym stopniu spadła temperatura. Okres przesilenia jeszcze nie nastąpił, wobec czego szybka poprawa nie jest spodziewana w najbliższym czasie.

Grypa, kaszel i bronchit uleczysz systematycznym pićm szszawnych wód kruszcowych Józefina i Stefan. Choroby żołądka i przemieszany materjał usuniesz przez pić szszawnych wód kruszcowych Magdalena i Wanda. 20129 tk

Unikaj ludzi, którzy mają do chędy, nie wiadomo skąd — i rozgłos — nie wiadomo za co.

Bol. Prus.

odezw w paru językach, ogólnej wagi 50 kg.

Idąc w dalszym ciągu po śladach do jabloni, która redzi tak piękne owoce, policja aresztowała we wsi Dubowej Michała Kozła i Bazylego Dorea, którzy jakoby zakazaną literaturę sprowadzili z Wolberowicz, leżącej h już po tamtej stronie słupów granicznych.

Wczoraj Sąd O regowy przystał do wyciskania soku z tych winnych... jabłuszek. Padaly opowieści, jak to Mowsza Kastrol, który zbiegł do Rosji, za cenę 20 dolarów wynajął Gurewicza do przewiezienia „bibuły“ do Wilna z Doksyc. Ze miał do niego przyjeźd ktoś, co się spyt: „Co słycać w Wilnie? „Potop“ — miała być odpowiedź, a wtedy „ktoś“ pokaze kartkę: „wydać towar“ i t. d.

Gęsto się tłumaczył młody Kagan w ostatnim słowie, aż mu wymowę przewodniczący sędz. Jodziewicz przerywać musiał. Kary domagał się prok. Kępski. „Niewinni moi klienci“, twierdził: adw. Petrusiewicz w imieniu Gurewicza, adw. Czernichow w imieniu Kahana i adw. Miller w imieniu Kozła i Dorea. W rezultacie zapadł wyrok, skazujący Benjancem Gurewicza na 3 lata twierdzy, z zaliczeniem 6 miesięcy aresztu prewencyjnego. Inni oskarżeni od odpowiedzielności zostali zwolnieni.

Handel ludźmi jest rzeczą o kropną, a jeszcze okropniejszą handel samym sobą.

Bol. Prus.

# KRONIKA.

**Wiadomości kościelne.**  
 — 10 lecie konsekracji Biskupiej J. B. Metropolity ks. Arcybiskupa Jalbrzykowskiego. W związku z 10 leciem konsekracji na Biskupa J. E. Ks. Arcybiskupa Jalbrzykowskiego, o godz. 9,30 rano, J. E. Ks. Biskup Michalkiewicz odprawił uroczyste dziękczynne nabożeństwo w Bazylice Katedralnej, na którym obecny był wojewoda wileński p. Raczkiewicz z wyższymi urzędnikami Urzędu Województwa, prezydent miasta mec. Polejewski z władzami samorządowymi oraz przedstawiciele władz wojskowych. O godzinie 12,30 J. E. Ks. Metropolita w pałacu złożył życzenia Wojewodzie, Prezydentowi miasta, Prezesowi Sądu Apelacyjnego p. Bochwic, oraz cały szereg wyższych urzędników administracji i instytucji społecznych. Niezależnie od tego z prowincji napłynęło szereg gratulacyjnych synowskich pozdrowień od duchowieństwa, kół miesianych, młodzieży katolickich itp. (s)

— **Wizytacja III Zakonu św. Franciszka.** J. E. Biskup Michałiewicz dokonał wizytacji pasterskiej zakonu św. Franciszka przy parafii kościelnej Bernardynów, Serca Jezusowego i św. J.ana. Dalszy ciąg wizytacji pasterskiej obejmie inne zakony. (s)

— **Nowy kościół w Miednikach** w Miednikach na miejsce dotychczasowego skromnego kościoła, zbudowanego w roku 1914, w najbliższym czasie stanie piękna okazała i nowa świątynia obok ruin dawnego zamku kłowieckiego. Zawdzięczać to należy ks. proboszczowi Antoniemu Rutkowskiemu, który przy pomocy wierznych parafian postawił tę nową świątynię. Nowozbudowany kościół zostanie wkrótce uroczystie poświęcony.

**Z miasta.**  
 — **Prowokacja czy szukanie guza?** Ostatnie kilka dni przyniosły cały szereg, oddzielnie biorąc, może drobnych epizodów, ale gdy one następują jedno po drugim, robią wrażenie jakiejś akcji. A więc bójka ze studentami korporacji „Unitasja”. Zaraz potem następuje napad uczniów szkoły żydowskiej na ucznia polaka przy ul. Biskupiej 12. Tam znowu żydzi poranili nożem żołnierza. Tu awantury „publiczności”, spacerujące po chodnikach i nie ustępującej, a raczej zagradzającej drogę każdemu, co nie uznaje schodzenia na jezdnię przed rozbawionym „towarzystwem”.

— **Walec zebranie Komitetu pomocy biednym** odbędzie się nie 4-go b. m., jak mylnie podobno, lecz we czwartek 6-go grudnia.

— **Kinematografy na „Tydzień Policjanta”**. W związku z „Tygodniem Policjanta” Magistrat miasta pragnąc przynieść z pomocą komitetowi budowy policyjnego domu zdrowie, na wczorajszym posiedzeniu uchwalił przenieść jednorazowy zysk z kinematografu Miejskiego, po potrąceniu 500 zł. tytułem kosztów administracyjnych. Równocześnie Zarząd ogłosiła kolejowego ofiarę całościowy dochód, jaki ze-

stanie osiągnięty z wyświetlenia filmu p. t. „Walka z namiętnościami” w dniu 2 grudnia, który będzie przeznaczony na budowę sanatorium dla gruźlicznych w Ponarach. Samorządni też odruch polskich kolejarzy świadczą o głębokim zrozumieniu obowiązków społeczeństwa, które widząc ofiarą pracę policji państwowej, nad zabezpieczeniem spokoju i bezpieczeństwa publicznego pragnie choć w części ulżyć trudnemu obowiązkowi. (s)

— **Ofiary na Sierociniec.** Wczoraj pod przewodnictwem p. wojewody Raczkiewicza odbyło się walne zebranie wszystkich urzędników urzędu wojewódzkiego, na którym uchwalono ofiarować jednoladny swój zarobek na rzecz Sierocinca, który ma powstać na pamiątkę 10 lecia Niepodległości państwa polskiego. (x)

**Sprawy miejskie.**  
 — **Uruchomienie kasy komunalnej.** W pierwszych dniach lutego r. 1929, uruchomiona została miejska kasa oszczędnościowa w Wilnie. Kasa ta powstała z kapitałem zakładowym 100 tys. zł. Niezależnie od tego, w styczniu kasa otrzymała z Banku Gospodarstwa Krajowego specjalny kredyt w wysokości 500 tys. zł. na udzielenie pożyczek właścicielom nieruchomości na skanalizowanie domów i posesyji. W związku z tem, Magistrat m. Wilna, w dniach najbliższych ogłosi konkurs na dyrektora tej kasy.

— **Posiedzenie komisji ogrodniczej** wczoraj w lokalu Magistratu odbyło się posiedzenie miejskiej komisji ogrodniczej, na którym rozpatrzono sprawę preliminarza budżetowego na 1929/30 rok, oraz szereg spraw związanych z ogrodnictwem.

— **Badanie gospodarki miejskiej** Onegdaj odbyło się posiedzenie komisji rewizyjnej, na którym wybrano na przewodniczącego p. L. Hakele, następnie omówiono nowy plan kontroli gospodarki miejskiej i wyłoniono kilka podkomisji, które już wczoraj przystąpiły do pracy.

— **Prolongata spłaty pożyczki miejskiej.** Wczoraj powrócił z Warszawy delegat Magistratu m. Wilna, który pocztył starania w Banku Gospodarstwa Krajowego, w sprawie odroczenia spłaty pożyczki inwestycyjnej w kwocie 1 mil. zł. Po wpłaceniu odnośnej raty w sumie 100 tys. zł., Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił Magistratowi prolongaty płatności dalszych rat, na przeciąg jednego miesiąca. (s)

— **Ścięcie drzew przy kościele św. Katarzyny.** Z polecenia Komisji Ogrodowej Magistratu m. Wilna, przy ul. Wileńskiej obok kościoła św. Katarzyny, zostały wczoraj spłowione 4 drzewa. Na miejsce ich, Magistrat z wiosną przyszłego roku zamierza zasadzić zieleniec. (s)

**Sprawy administracyjne.**  
 — **Krajca przeciwko mężatkom.** W Starostwie Grodzkiem dokonano kilkunastu przesunięć personalnych. Również ma być zwolnionych kilka sił urzędniczych. M. in. wszystkie mężatki urzędnicze zostają z urzędu usunięte. Będą one przydzielone do innych urzędów w Wilnie lub na prowincji.

**Sprawy prasowe.**  
 — **Konfiskata.** Wczoraj z rozporządzenia Starostwa Grodzkiego policja skonfiskowała humarystyczny tygodnik białoruski p. t. „Nowa Mełanka” z dnia 30 listopada b. r., za umieszczenie wzmianek i karykatur, uwłaczających władzom. Redaktora tygodnika pociągnięto do odpowiedzialności

sądowej z art. 1-go rozporządzenia prasowego. (x)

**Sądy.**  
 — **Proces superintendenta Jastrzębskiego,** wyznaczony na dzień 4 grudnia w Sądzie Okręgowym, odbywać się będzie przy drzwiach otwartych, jednakże publiczność wpuszczana na salę będzie za biletem. Zoopatrzyć się w nie można u sekretarza Sądu Okręgowego pokój Nr 141, poczynając od dzisiaj.

**Sprawy akademickie.**  
 — **Tygodniowe zebranie Młodzieży Wszepolskiej** odbędzie się w Wilnie 2 grudnia o godz. 12-iej w poł. w lokalu „Dziennika Wileńskiego” (Dominikańska 4). Zebranie to obowiązują również nowoprzyjętych.

— **Ostatnia Sobótka.** Dzisiaj w Ognisku Akademickim, (Wielka 24) odbędzie się ostatnia w bieżącym sezonie Sobótka. Wejście 2 zł., akad. 1 zł. Początek o godz. 22-iej.

— **Kóło Polonistów USB.** Dnia 2 XII. 1928 r. o godz. 11.15 Sekcja historyczno-literacka urzędu zebranie w Lokalu Seminarjum Polonistycznego (Zamkowa 11).

Na porządku dziennym: Referat p. „Tendencje nowej sztuki” p. P. Bujnicksi, sprawozdanie z odczytu prof. Cywińskiego — „Wychowawcze znaczenie literatury”, — p. M. Gerczodowa, sprawozdanie ze „Środy Literackiej” z dnia 21. XI. br. p. S. Słupkiewicz.

Wstęp dla gości za wprowadzeniem członków.

**Sprawy szkolne.**  
 — **Uroczystość poświęcenia** lokalu przedszkola Nr. 1 m. Wilna przy ulicy Ostrobramskiej 5 odbędzie się dz. 5 o godz. 12-iej.

— **Kurs informacyjny dla nauczycieli** Zgodnie z zapowiedzią Kuratorium O. S. Wil. urzędu w dniach 3, 4 i 5 grudnia przy udziale pp. profesorów Uniwersytetu S. B. w Wilnie trzydniowy kurs informacyjny dla nauczycieli szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, zdających egzamin uproszczony. Osoby zapisane na kurs mają zgłosić się w dn. 3 grudnia o godz. 9-iej rano w gmachu głównym USB sala I.

— **Uczestnicy kursu,** potrzebujący kwatery, powinni zgłosić się do schroniska Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Wilnie, ul. św. Anny Nr. 7.

**Z życia stowarzyszeń.**  
 — **Zgromadzenie Centralnego Związku Właścicieli Drobnych Nieruchomości** m. Wilna i Województwa Wileńskiego odbędzie się w niedzielę o godz. 12 m. 30 w sali Pałacu przy ul. Nikodemskiej Nr. 2. Delegaci pp.: Sawicki i Jaworski poinformują zebranych o rezultacie zjazdu w Warszawie, w sprawie wykupu gruntów dzierżawnych.

**Odczyty.**  
 — **Odczyt na rzecz Patronatu więziennego.** W dniu 9 grudnia w sali Sniadeckich U. S. B. o godz. 7 mej prof. dr. Schilling Siemogolewicz wygłosi odczyt pod tytułem „Śmiech a zdrowie”, ilustrowany przezrociami. Bilety w cenie 1.50 i 50 gr. dla młodzieży przy wejściu na salę.

**Osobiste.**  
 — **Rodzina Karalekich** z msj. Piotrowszczyzna niniejszym zawiadamia, że z powodu 80 cju lecia urodzin p. Marji z Olendzkiej Karnickiej, odbędzie się nabożeństwo dziękczynne w kaplicy Ostrzej Bramie, w niedzielę 2-go grudnia, o godzinie 8 mej zrana, na które zaprasza wszystkich krewnych i przyjaciół. 6383

**Kronika policyjna.**  
 — **Napad komunistów na żołnierza polskiego.** Wczoraj wieczorem przechodzący zaulkiem Kazimierzowskim kapral K. O. P. Michalowski, zauważył dwóch podejrzanych żydów, wychodzą-

## Z sali odczytowej.

### Powszechne wykłady uniwersyteckie: Eurypides:

We czwartek 29 b. m. p. dziekan J. Oko mówił z kole o trzecim potencjale dramatycznej poezji greckiej-Eurypidesie.

Jakkolwiek wszyscy trzej Ajachylos, Sofokles i Eurypides tworzyli współcześnie, ostatni zwłaszcza, odbiegał zarówno w swej umysłowości, jak i potraktowaniu fabuły tragedji. Eurypides mianowicie wyprzedza niejako swój wiek i jest przedstawicielem Grecji już w padającej o umysłowości podważonej przezofizm. Jego tragedje—to rzeczywistość nagorącym uczynku schwyta, to dramat psychologiczny namiętności i nerwów, co sprawia, że twórczość Eurypidesa bliższą jest twórczości Szekspira, niż Sofoklesa. W tragedjach swych (ze stu przeszło, doszło nas zaledwie 19 cju) Eurypides maluje dosadnie grę namiętności i żąd, jako wyniku konieczności wewnętrznych, spoczywających na dnie duszy ludzkiej i o lada powód zewnętrzny wybuchających.

Mieszkańcy Olimpu są przez niego sprowadzeni do rzędu zwykłych śmiertelików, często postąpionych. Zwraca uwagę na jego typy kobiece (Alcesta, Medea, Fedra). To też twórczość Eurypidesa stała się skarbnicą w której czerpali późniejsi dramaturgowie, z naszych—Kochanowski, Szymanowicz i Słowacki. E. J.

ych z z jednej z bram domu. Gdy usiłowali ich zatrzymać, żydzi rzucili się na policjanta i zadali mu sztylętami kilka pięciokrotnych ran w brzuchu. Na powstały alarm rannego mordercy rzucili się do ucieczki.

Przechodzący tamtędy żołnierz K.O.P. spostrzegł uciekającego osobnika z okrawionym sztylętem, zdołał obez władni i zatrzymał. Jak się okazało, był to kolporter komunistyczny Hirsz Kuloński.

**Teatr, sztuka i muzyka.**  
 — **„REDUTA” na Populancie.** Dnia 4 poraz drugi J. Słowackiego „Kordjan” z Juliuszem Osterwą w postaci tytułowej Dalszą obsadę stanowią: J. Kossocka, I. Kunicka, St. Chmielewska, M. Zarębińska, Z. Chmielewski, J. Lisowski, K. Pagowski, R. Piotrowskim, St. Larewicz, J. Karbowski, K. Vorbrodt, L. Wollejek. W scenach ensamblowych bierze udział pełny Zespół Reduty.

Czysty dochód z dzisiejszego przedstawienia przeznaczony na rzecz Związku b. Węgelników Politycznych. Początek punktualnie o godz. 8-mej.

Jutro t. j. w niedzielę „Car Paweł I” D. Merozkowskiego z Józefem Karbowskim w postaci tytułowej. Początek o godz. 8-ciej.

Wczoraj poraz trzeci „Kordjan” w premierowej obsadzie.

**TEATR POLSKI (sala „Lutnia”).** „Powrót do grzechu”, najnowsza komedia St. Kiełczyńskiego, dziś grana będzie poraz drugi. Należy się spodziewać, iż „Powrót do grzechu” osiągnie największy sukces sezonu.

**Dzisiejsze przedstawienie nocne.** Dnia o g. 11-iej w nocy, Teatr Polski występuje z przedstawieniem nocnym na rzecz „Tygodnia policyjnego dla walki z gruźlicą”.

**Popołudniówki niedzielne.** W niedzielę o godz. 3-ciej po poł. dla młodzieży szkolnej „Stary Kwadrant”, jedna z najlepszych komedji J. Korzenińskiego.

W niedzielę o godz. 5 m. 30 po poł. „Co on robi w nocy?”

**Pożegnany koncert poranek Sergjusza Benoni w Teatrze Polskim.** W niedzielę 2-go grudnia o g. 12 m. 30 po poł. wystąpi w Teatrze Polskim utalentowany śpiewak p. Sergjusz Benoni z ostatnim pożegnalnym koncertem przed wyjazdem do Włoch.

W jego interpretacji usłyszymy arje z oper „Hugonoci”, „Mertha”, „Cyrylki sewilski”, „Wesele Figara”, „Faust”, „Carmen”, oraz piosenka „Meł stelesia o pchle — Mussorgskiego.

Pozostałe bilety są do nabycia w kasie Teatru Polskiego od g. 11—9 w bez przerw.

## POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 435 metrów  
 Program:

**Sobota d. 1 grudnia 1928 r.**  
 11,56: Sygnal czasu etc.  
 15,110: Muzyka z płyt gramofonowych.

16,30: Komunikat Zw. Kółek i Org. Rola z Wileńskiej.

15,45: Kącik dla panów — Stanisław Czaplcki.

17,10: Audycja recytacyjna z cyklu „Polska poezja współczesna”.

17,35: Transmisja z Warszawy: „Z dzieł i życia narodu”, wyg. pr. f. H. Mościcki.

18,0: Transmisja nabożeństwa z Ostrzej Bramy (na wszystkie polskie stacje).

18,45: „Wilno w walkach o wolność”, odczyt Fr. Kikosiński.

19,10: Odczytanie programu na następny tydzień i komunikaty.

19,30: „Rajokronika”.

19,55: Sygnal czasu

20,05: Transmisja z Warszawy: „Bocznica antona” — Bruno Winawer.

20,30: Transmisja z Warszawy: Muzyka lekka.

22,00: Komunikaty, oraz muzyka taneczna



bieli i udelikatnia cerę  
 J. & S. Stempniewicz-Poznań

## Dowcip prof. Krzyżanowskiego.

Referent generalny budżetu w Sejmie z ramienia B. B. prof. Krzyżanowski skarżył się podobno w tych dniach, w rozmowie prywatnej, na ciężkie położenie gospodarcze w kraju.

Zapytano go złościwie:  
 — A przeciw sam pan profesor tykrotnie wymownie tłumaczył wszem i wszędzie, że rząd rozumie doniosłość zagadnień gospodarczych?

A na to profesor:  
 — Doniosłość to on rozumie, tylko zagadnień samych nie rozumie.

Se non e vero, e ben trovato.

## Urzędowa Bibliografia Regionalna

z dnia 27—29 listopada 1928 r.

(Oprac. Uniw. B. ka Publ. w Wilnie).  
 BENNETT. A.: Aana z pięciu miast. Autoryzowany przekład Z. Popławskiej. Warszawa [1928] Wydawnictwo „Biblioteki Groszowej” (Nr 199.200. Polska Drukarnia w Białymstoku). T. I. S: 159. nb. 1. T. II. S: 156, nb. 1. 8° (17 1/2 x 12 1/2). Cena tomu 95 gr.

DZIEŃ. W dniu 10 [dziesiątego] lecia Niepodległości. [Jednodniówka]. Zredagowali: Kochanski Bolesław i Piotrowski Konstancy. [Dat.] Łomża 11 XI. 1928. Nakł. Powiatowego Komitetu Uzdziecia Dzieśniolecia Niepodległości. [Zakł. Graficzne Jana Wejmiera]. 8° (25 x 17 1/2) S: 39. Cena 1 50 zł.

HNATYSZAK Mikołaj Dr.: Z súčasnej mastackej prózy niemieckizny. Pierieklau z ukrainskaha Auglen Bertul. [Białor.] Wydawnie Białoruskaha Wydawieckaha Tawarystwa. Wilna 1928. (Druk. Kreines i Kowalski). 8° (17 x 13) S: 27. Egz. 2000.

JEZIERSKI Edmund: Nieznani żołnierze. Warszawa. Biblioteka Groszowa (Nr 652. Polska Drukarnia w Białymstoku) [1928] 8° (18 x 12 1/2) S: 197. Egz. 6500. Cena 1.45 zł.

POMOC lekarska. Dokładny spis lekarzy, lekarzy dentystów, felczarów i akuserek m. Wilne. Z oznaczeniem miejsca zamieszkania, specjalności i godzin przyjęć. 1929. Drukarnia J. Białewskiego Wilno [druk. w 1928]. [Nedpis:] Potrzebne każdemu. 8° (25 x 14 1/2) S: 20. Cena 1 zł. Egz. 500.

RABINOWICZ E. J. Rabin: Tojmer Dwojro Rabinowskie Nauki [zyd.] 1928. D ukerna F. Garbera, Wilno. 8° (23 1/2 x 17) S: nb. 2.VII, nb. 1. 308.

REJOWICZ Władysław Ks. T. J.: S. P. Ks. Józef Sawic i T. J. Prowincja Wielkopolsko - Mazowieckiej Prowincji, b. Rektor Kenwiktu w Chyrowie i b. Dyrektor gimnazjum O. O. Jezuitów w Wilnie. Wspomnienie poświęcone skreślił... Odbitka ze sprawozdania gimnazjum O. O. Jezuitów w Wilnie. Druk. Józefa Zawadzkiego w Wilnie [1928] (21 1/2 x 15) S: 11. Tyt. okł. Egz. 500.

ROSNY J. H. starszy, z Akademii Goncourttów: Lot w nieskończoności. Przekład autoryzowany Haliny Korskiej. Wydawnictwo „Biblioteki Groszowej” Warszawa. (Nr. 96). Polska Drukarnia w Białymstoku [1928] 8° (18x12 1/2) S: 159, nb. 1. Cens 95 gr.

RUŃ wiesnachodu. Zbornik tworau patetu i p’smienniku Zachodniej Białorusi. [Białor.] Wydawnie Białoruskaha Wydawieckaha Tawarystwa. Wilna 1928. (Druk. Kreines i Kowalski). 8° (17 x 13) S: 48. Egz. 2000.

WYKAZ podręczników używanych w szkołach powszechnych m. Wilna. Rok szkolny 1928/29. Druk. Józefa Zawadzkiego w Wilnie [1928] (23 1/2 x 15 1/2) K: 2 nb.

## Imię Pana Rotmistrza Józefa Karpowicza powstańca z r. 1863

# WSPOMNIENIA

Spisał J. O.

W pewnej wsi, której nazwy nie pamiętam (było to w gubernji tobołskiej) podczas postoju poźnalem sędziwego wygnańca-polska, Nowackiego z Konina w Kalskiem. Był to stary napoleończyk; z Cesarzem odbył kampanję hiszpańską; w r. 1812 tym władzę przez kozaków do niewoli, zesłany został na Sybir, gdzie o nim zapomniano. Przypominam go sobie jako stercza całkiem zgrzybatego, zupełnie ociemniałego. Mieszkał u pewnego, dość zamożnego kapca, którego dzieci miały. Mowy ojczyste nie zapomniał, gdy mu zaś opowiadałem o powstaniu, wypytywał jedynie o Napoleona III, w którym widział następcę i jak gdyby przedłużenie wielkiego Cesarza. Reszta wcale go nie obchodziła. Przysznie należy, że gospodarz i gospodyni traktowali „dieduszkę” z wielkim szacunkiem, wogóle wieś cała czciła go, niemal jak świętego.

Tymczasem nastąpiła zima, lute, syberyjska zima. Ustallali się sanna i posuwaliśmy się obecnie szybciej naprzód, bez szczególnych przeszkód. Dopiero podczas ostatniego postoju przed Jeziorem Bajkałem zdarzył mi się wypadek, na pozór drobny, który jednak o mało nie przysłaćł życie. Z wieczora w więzieniu etapowym jakiś „brodiaga” skradł mi kuczek. Następnego rano, wszedłszy do cienioka, aresztantkim pieszczu na sanie, poczem przy siarzystym mrozie i wietrze, po równej i lśniącej, jak zwierciadło, powierzchni jeziora, pędziliśmy na

chyłych, jak strzala, koniach burjackich dziesięć opętanych mil drogi, bez odpoczynku. Zakopaliśmy się w śnie, której narecze rzucano na sanie; niebawem jednak mroź mnie zmógł — straciłem przytomność. Zmarzłego na kość napół dziki Burjat-woźnica wyrzucił jak łomok przed więzieniem etapowym i, słowa nikomu nie rekłszy, odjechał. Na szczęście zauważył mnie koleźdy, podnieśli, odtarli śniegiem i do życia przywrócili. Od owej zimowej przez Bajkał przeprawy dostałem nieznośnych bólów w krzyżu, które przez całe życie mnie już nie opuściły.

Od Bajkała jeszcze blisko tysiąc wiorst do Aleksandrowska, jednego z kateńskich osiedli okręgu Narczyńskiego. Zatrzymywano nas kilkakrotnie na dłuższy postój, tak, że zanim dojechalibyśmy do celu naszej podróży, było już lato w pełnym rozkwicie.

Rok spędzony w drodze, pełen niewygód ale też i wrażeń różnorodnych, minął jak sen.

Zaczął się lata katogri.

Było nas, Polaków w nerczyńskim obwodzie około 10 tysięcy. W obrębie więzienia stanowiliśmy jak gdyby autonomiczne państwo, którego zasadą była: smowystarczalność. Władze więzienne prawie nie wtrącały się do naszego wewnętrznego życia, przestrzegając tylko w ogólnych ramach dyscypliny więziennej. Wszystko oczywiście zależało od osobistości komendanta danego więzienia, który faktycznie był panem nieograniczonym życia i śmierci. Był między nimi prawdziwie zwierzęta, którzy na śmierć katowali więźniów. Przy wymierzaniu kar cielesnych nie liczono razów, wyrek brzmiał: „po ukazu Jego Impieratorskiego Wielicestwa otputsił... pud (dwa, tri puda) palek”. To znaczy, bito do pęty, do pólki nie zużyta została wyznaczona w wyroku ilość pater, rozkładając karę taką na szereg tygodni lub miesięcy, ostatecznie jednak delikwent konał zwykle pod razami.

Sprawiedliwość nakazuje zaznaczyć, że działa się to przeważnie w katogach, przeznaczonych dla kryminalistów, jednak i polityczni podlegali karze cielesnej, chociaż na ogół rzadko ją stosowano. Pamiętam następujący wypadek, dotyczący kolegi mojego z Wilna, Franciszka Niepokojczyckiego, który razem z mną był sądzony, razem odbywał katogę w Aleksandrowsku. Ciekłe niezwykłe żywego charakteru, pokłócił się pewnego razu o jakiś drobniak z komendantem więzienia. Ten krzyknął na niego:

— Powinieneś ustąpić władzy!  
 — Ustupując przemoc — odpowiedział.

Komendant kazał go posadzić do karceru. Następnego przychodził i pyta:

— Władze, czy przemoc?  
 — Przemoc — odpowiadał.

Powtarzało się to regularnie, co dnia, w ciągu miesiąca, podczas którego biedak siedział w cienioku na chlebie i wodzie. Po tem wysłano go do innego więzienia, do Akatui, gdzie panował znacznie sroższy rygor. I tu niebawem doszło pomiędzy hardym więźniem, a władzą więzienną, do zatargu. W rezultacie złożono „sąd”, składający się z komendanta i kilku oficerów, który skazał Niepokojczyckiego i jeszcze 15 jego kolegów na różgl. Chcąc uniknąć hańbiącej kary i zwłaszcza ratować kolegów, Niepokojczycki wpadł na myśl, symulować pomieszenie zmysłowy, i tuż, w obliczu sędziów, jak był okuty, w kójdamsch na rękach i nogach, zaczął tańczyć „kamarisolskiego”. Tańczył wściekle, ta przysiadając, to na równe zrywając się nogi, to przytupując, a przyspiewując, nareszcie zaczął wywijać kołzy. Z początku zbudziło to zdziwienie, później śmiech ogólny. Sędziowie prawdopodobnie nie uwierzyli, jednak rozważeni zamienili wszystkim karę cielesną na areszt w karcerze. Na tem się skończyło. Od czasu owego baletu, Niepokojczycki otrzymał wśród kolegów przezwisko „klepskiego warjata”.

Był jednak i bardzo ludzcy zwierzęchale, jak np. u nas w Aleksandrowsku, komendant Iwanow, który przestawał z nami jak brat i kolega, jadł z jednym z nami kołta, urządzał różne rozrywki, muzykę i t. d. To też podwładny jego, Niemiec, Knebloch, tak długo pisał nań do Petersburga donosy, aż go usunęto z miejsca.

Jakkolwiek zwierzęchna władza nad więźniem i więźniami spoczywa w ręku komendanta, znacznie większy wpływ na życie więźniów ma tak zw. „smotritel”, czyli inspektor, jako ten, który osobiście, bezpośrednio codziennie z więźniami się styka. U nas „smotritielem” był Polak, Wiktor Wolyński, czełek bardzo taktowny. Jeżeli byli z naszej strony jakies przekroczenie, oświadczał krótko: „Tego, panowie, niepowinieneście robić; ja was karać nie będę i niemogę, jako swoich rodaków, ale mnie za to ukarzą”. Było to więcej niż groźba karceru lub nawet chłosty. Każdy wystrzegł się, by znanego rodaka nie narazić na przykrość i skutkiem tego stosunek z władzami układał się przeważnie jak najpomyślniej.

Skazani na katogę, podlegaliśmy tak zw. „ciężkim robotom”, w rzeczywistości nie były one bynajmniej tak ciężkie, raczej wszystko działo się pozornie, jako że przy tylu skazanym, nie starczyłoby pracy. Wyprawdzano nas partjami po 50 osób, praca polegała zwykle na przesypaniu rudy z kupy na kupę, kto chlewał, robił to, już chociażby dla samego ruchu, kto nie chciał, wygrzewał się na słońcu, o ile to było lato. Straż składała się z kilku zaledwie żołnierzy, dodanych również raczej dla pozor, którzy fajki paliłi, gawędzili z więźniami i nie myśleli przyznać do roboty. Potem mijalo kilka tygodni, nieraz cały miesiąc zanim znowu kolej przyszła na naszą partję iść do roboty. Ludzie starsi, familijni, kobiety, pozostawali w domu, o ile koszary więzienne godzi się nazwać domem. (D.c.n.)

# Czas odnowić prenumeratę na miesiąc grudzień.

## P O L S K A

jest 25 z rządu państwem, gdzie w wyjątkowo krótkim czasie zdobyła sobie rynek znana od 100 lat, niedoścignionej jakości, najbardziej poszukiwana na rynkach światowych herbata angielska

## L Y O N S ' a

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych w całej Polsce. 29-5154  
Przedstawiciel na Wilno: A. ABLAMOWICZ, Kasztanowa 7.

Wszyscy, którzy posiadają wojsk. książeczki, muszą natychmiast się zgłosić do fotografii „Rekord” Wilno, ul. Szopena 5, gdzie otrzymają specjalne fotografie do nich. Proszę wyciąć adres. 265-2-D

### Ogłoszenie.

Nadleśnictwo Lwarskie Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie podaje do ogólnej wiadomości, iż w dniu 12 grudnia 1928 roku w lokalu Nadleśnictwa Lwarskiego w Nowej Wilejce, ul. Wileńska 21, odbędzie się przetarg ustny na sprzedaż lasu, znajdującego się na parcelach Nr. Nr. 6, 8 i 9 w majątku Państwowym Dzikiejskiej, gminy Mickińskiej.

Wszelkich informacji udziela kancelaria Nadl-wa w dnie i godzinie urzędowej. 1956-00 Nadleśnictwo Lwarskie.



## L 666

### Głośnik TELEFUNKEN Typ L 666.

wyóżnia się: estetyczną szatą zewnętrzną, zadziwiającą czystością głosu, nadzwyczajną siłą tonów, nawet przy małych odbiornikach.

**Cena zł. 82.**  
Najlepszy odbiór daje lampa głośnikowa RE 134 lub 124.  
Żądajcie zademonstrowania u radjoprzedawców.

## TELEFUNKEN

Największe doświadczenie. 395-00 Najbardziej nowoczesna konstrukcja.

Od dnia 28 listopada do dnia 2 grudnia 1928 r. włącznie będzie wyświetlany film: **„PAN DYKTATOR TO JA”** farsa w 10 aktach. W rolach głównych: HAROLD LLOYD. Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od godz. 4-ej. Następnym program: **„NIEZWYCIĘŻONA FREGATA”**.

Dziś Hołd Francji dla geniuszu Polski. Nieśmiert. **„MIŁOŚĆ I ŁZY SZOPENA”** najpiękniejsza epokowa dramat wielkich uczuć wielkiego człowieka p. l. t. **„RAMONA”** (Białe Orzeł) Reżyserji EDWINA CAREWA twórcy „Zmarłych wstanie”. W roli gł. nasza ulubienica, najpiękniejsza artystka świata Dolores Del Rio. Rzecz dzieje się w Kalifornii. Przepiękna sielanka miłosna na tle cudnych krajobrazów Argentyńskich. Początek o godz. 4-ej, 6, 8, i 10.15.

Dziś dawno oczekiwany film doby obecnej za złotej serii „grupy wielkich gwiazd ekranu” wytwórni „United Artists” przepiękny poemat miłości i poświęcenia p. t. **„RAMONA”** (Białe Orzeł) Reżyserji EDWINA CAREWA twórcy „Zmarłych wstanie”. W roli gł. nasza ulubienica, najpiękniejsza artystka świata Dolores Del Rio. Rzecz dzieje się w Kalifornii. Przepiękna sielanka miłosna na tle cudnych krajobrazów Argentyńskich. Początek o godz. 4-ej, 6, 8, i 10.15 w.

Ostatnia nowość 1928 r. **„TRAGEDJA KOBIETY”** dramat w 12 aktach w/g słynnego dramatu WILHELM BRAUNNA. W rolach głównych: dawno niewidziana ASTA NILSEN i HERMAN PICHA.

Dziś Największa sensacja ekranów zagranicznych! Niebawem urozmaicona i emocjonująca akcja rozgrywająca się na tle najcudowniejszych zakątków Europy i Ameryki p. t. **„Książę Seliman”** g/m najpopularniejszej powieści światła Maurice'go Dekobry. W rolach głównych Olaf Flord, Annetta Benson i Choura Milena. Czar i urok pięknej Wenecji, Riever i Fiordy. Oświecający przepych wystawy.

Dziś Najnowsze arcydzieło **Kobieta na torturach** dramat kusicielki w 12 akt. oraz tragedia niesłusznego dramatu kusicielki w 12 akt. oraz tragedia niesłusznego podjętych odbierających część najszlachetniejszej kobieci. W rol. gł. czarująca piękna Lili Damita, bożyszcze kobiet Włodzimierz Gajdarow i uroczą Vivian Gibson.

### LEKARZE

**D-1. ŁUKIEWICZ**  
Choroby skórne i weneryczne.  
przyjm. od 1-215-7pp. Ul. Ad. Mickiewicza 9. wejście z ul. Śniadeckich Nr. 1. W.Z.P.30.

**Dr. Wołodźko**  
ordynator szpitala Sawicz Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 12 do 2 i 5-6. Zawalna ul. 22. W.Z.P. 20

**DOKTOR MEDYCYNY A. CYMBLER**  
Choroby: weneryczne i skórne. Elektroterapia, światło górskie. Diatermia. Mickiewicza 12, róg Teatarskiej od 9-215-7

**DOKTOR D. ZELDOWICZ**  
chor. WENERYCZNE MOCZOP. SKÓRNE od 10-1, od 5-8 wiecz. KOBIECIA-LEKARZ **Dr. ZELDOWICZOWA** KOBIECIE chor. dróg MOCZ. WENERYCZNE prz. 12-2 i od 4-6 ul. Mickiewicza 24 Telefon Nr. 277. W.Z.P.31

**Dr. Leon Ginsberg**  
CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE. Ulica Wileńska Nr. 3. Tel. 567. Przyjmuje od 8 1/2 - 1 i 4-8. W.Z.P. 29.

**Dr. POPILSKI**  
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5-7 p.p. W. Pohulanska 2, róg Zawalnej. W.Z.P. 1

**Dr. KENIGSBURG**  
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE. Przyjm. 9-12 i 5-8 ul. Mickiewicza 4. Tel. 10.90. W.Z.P. 39

**Dr. KAPŁAN**  
Choroby weneryczne, i skórne. Wileńska 11. Telefon 640. Od 10 - 1 i 4-7 wiecz. W.Z.P.13

**AKUSZERKA**  
AKUSZERKA **Marja Laknerowa** Przyjmuje od godz. 9 do 7 w., Kasztanowa 7 m. 5. W.Z.P. 69.

**DZIERŻAWY**  
Do wynajęcia dom „osobniak” z ogrodem w okolicach Piotromontu. Dow. się: Jasna 34, m. 5. 6376-1

**Sprawy majątkowe**  
Do sprzedania piwiarnia na dogodnych warunkach. Młynowa 17. 6384-0

**FOLWARK**  
32 ha. ziemia dobra zabudowania wystarczające do sprzedania **Dom H.-K. „Zachęta”** Mickiewicza 1. tel. 9-05. 807-0

Żądajcie **KART DO GRY** syst. PIATNIKA  
Krakowska Fabryka Kart do Gry 9-951

## KOŁDRY

z rozmaitych materiałów i najlepszej waty wyrabia i sprzedaje  
znana firma **B-cia CHANUTIN**  
Wilno, Niemiecka 23 firma egzystuje od r. 1890.  
Sprzedaj również na **RATY**  
Obstalunki są wykonywane w ciągu 24 godzin. 1459-00

**Z GUBY**  
— Oczywiście. Ale nie mów tego nikomu!

**Zgub. ks. wojsk. wyd.**  
p. przez P. K. U. Wilno na imię Jana Wilczyńskiego, zam. przy ul. Kolejowej 3.—un. się. 6390-0

**Między akademkami.**  
— Z czego właściwie Bolek się utrzymuje?  
— Z pióra.  
— Taak? Cóż on pisze?  
— Listy po pieniądze do ojca.

**Do sprzedania**  
z powodu wyjazdu knur wagi 300 kilo i maciora wagi 180 kilo rasy wielkiej białej angielskiej z rodowodami, materiał hodowlany 1-ej klasy za ogólną cenę 1300 zł. Do-wiedzieć się: Wilno ul. Polocka Nr. 18 zakład fryz. A. Skorek 6397-0


**Uspokoiła.**  
6-cioletni Kazio! — Mamusi, w kuchni jest jakiś obcy mężczyzna i całuje naszą Marysię.  
8-letnia Zosia! — Nie wracaj głowy. Niech się mamusia nie niepokoi to, ponieważ tatuś wrócił z miasta w nowym płaszczu, który sobie onegdaj kupił.

**Stolik do kart**  
do sprzedania. Mickiewicza 19, m. 17. gładkie od godz. 12 - 2 po pol. 4-6388

**Przyjmuję**  
obstalunki oraz przerobki mebli klubowych i innych Zakład Tapicersko-Dekoracyjny St. Gajlewicza i J. Miklasza ul. Arsenalska 6, (plac Katedralny). 1-6396

**Uwaga!**  
Otworzyłem biuro procesowe i porady prawnej w Wilnie ul. Mickiewicza 31, m. 4. Załatwiam wszelkie sprawy karne i cyw. sporne udzielam porady, przepisuję podania tania i szybko oraz załatwiam wszelkie sprawy sporne w byłej dzielnicy pruskiej jakoteż udzielam informacji handlowych **Edmund Marszałkiewicz** obrońca prywatny zam. dawniej w Poznaniu. 6392-0

**DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA „Dziennika Wileńskiego”**  
Wilno, ul. Mostowa 1. Tel. Nr. 12-44  
PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRESIE DRUKARSTWA I INTROLIGATORSTWA — WCHODZĄCE —



## ! P A T O ! !

Przynęta dla dzicyzny 1/3 ltr. wystarczająca dla 10 lisów, tchórzy i kun i t. d. Przynęta przyciąga dzicyzną pierwszą nocy do pułapki. Skutek pod gwarancją. Sposób użycia przy każdej przesyłce. 1/3 ltr. butelka Pato 10. — zł 3 butelki 25. — zł. za pobraniem. Pułapki system GREL 11B. szt. 20.-zł.

**Wytwórnia PATO.** Paweł Tomaszek Wodzisław G. Śl., tel 96. 4-1202

## SZOFERZY

KTÓRZY UKOŃCZYLI LWOWSKIE KURSY SAMOCHODOWE Inż. ALEKSANDRA JUHREGO, LWÓW, KOPERNIKA 54.  
wyróżniają się swoją dokładną znajomością fachu, gdyż kursy te prowadzone są przy największych warsztatach i garażach samochodowych w Małopolsce.—Dokładna i szybka nauka. Ułgi niezamierzonym. Przyjaznym opieką i mieszkanie. — Wpisy codziennie.—Piszcie o ilustrowane prospekty, które wysyłamy bezpłatnie. 5756-10

**RADA NADZORCZA Spółki Akcyjnej „P A P I E R” w Wilnie**  
zawiadamia pp. Akcjonariuszów, że w dniu 16 grudnia 1928 roku (niedziela) o godzinie 5 pop. w lokalu Zarządu Spółki (Wilno—Zawalna 13) odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie tejże Spółki, z następującym porządkiem obrad:  
1) rozpatrzenie i zatwierdzenie przerachowanego bilansu brutto na dzień 1 lipca 1928 roku w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. Ust 38) i podwyższenie tą drogą kapitału akcyjnego;  
2) uchwalenie odpowiednich zmian w Statucie spółki;  
3) wolne wnioski.  
Akcjonariusze, posiadacze akcji na okaziciela, pragnący wziąć udział w Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu, winni złożyć, zgodnie z § 22 Statutu, w Zarządzie Spółki najpóźniej 7 dni przed Zebraniem swe akcje, względnie świadectwo depozytowe czy zastawowe, z wymienieniem numerów akcji. 1747-00

**OBWIESZCZENIE Nr. Z. 384/28.**  
Sędzia Komisarz Księgarni Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego Sp. Akc. w Wilnie obwieszcza, że na dzień 15 grudnia 1928 roku o godzinie 17-ej w lokalu wyżej wymienionej księgarni przy ul. Królewskiej Nr. 1 w Wilnie zostało wyznaczone ogólne zgromadzenie wierzycieli tejże księgarni. W razie niedojścia do skutku pierwszego zebrania, następnym odbędzie się dnia 22 grudnia r. b. w tymże samym lokalu i o tejże godzinie.

1963-00 **St. Sekretarz (podpis).**

**Ogłoszenie.**  
Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okr. w Wilnie w dniu 22.X.28 r. pod Nr. 256 wciągnięto następujący wpis dodatkowy:  
R. H. Sp. VIII.—256. Firma: „Spółdzielcy Bank Cechu Rzeźników i Wędliniarzy w Wilnie, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością” zmieniła się na „Spółdzielcy Bank Rzemieślników i Kupców Polskich w Wilnie, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością”. Odpowiedzialność członków za zobowiązania spółdzielni dzielącokrotna w stosunku do zadeklarowanego udziału. Udział wynosi 600 złotych.  
Kazimierz Rutkowski zam. przy ul. Piłnej 2. Pismo przeznaczone do ogłoszenia—Poradnik Spółdzielni”. Członków zarządu—3; oświadczenie woli w imieniu spółdzielni podpisują dwaj członkowie zarządu pod stemplem firmowym. 1983

**PROWINCJA!**  
wyjazd do Warszawy zbyteczny! Załatwiamy wszelkie zlecenia w sądach, urzędach państwowych i komunalnych, instytucjach finansowych i wszystkich innych.  
Interwencje, zastępstwa, porady, informacje we wszelkich sprawach. Windykacje weksli i należności Wywiady. 19-1438  
**BIURO „POMOC PRAWNO-HANDLOWA”** Warszawa, Nowy Świat 28.  
Prosimy załączac znaczki pocztowe na odpowiednią Korespondencję w całej Polsce poszukiwani.

**PROSZEK KOGUTEK**  
DIA POROCZYWA  
USUWA NA POROCZYWA  
**BÓL GŁOWY**  
OSTRZEŻENIE! Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy zakupie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „Kogutkiem” Gaseckiego, znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie uparczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu.

Trwale i eleganckie **KALOSZE i ŚNIEGOWCE „KWADRAT”**



**B.I.R.C. RIGA QUADRAT**  
Grand—Prix, RIGA 1928  
Grand—Prix, Białystok 1928  
Wielki Złoty medal Wilno 1928  
Jakość gwarantowana — Żądajcie wszędzie  
SKŁAD FABRYCZNY **M. ZŁATIN WILNO** NIEMIECKA 28, Tel. 13—21.

**WŁOSÓW** wypadanie, łupież, łysienie u suwa „Esencja Chinowo Chmielowa” i „Mydło Chinowo — Chmielowe”. (z Kogutkiem). Sprzedają apteki, sklepy apteczne. Główny skład Apteka Gaseckiego, ul. Freta Nr 16. 581-100 Wydz. Zdr. Publ. Nr. 154.

**Ogłoszenie.**  
Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okr. w Wilnie w dniu 23.X.28 r. pod Nr. 256 wciągnięto wpis dodatkowy:  
R. H. Sp. IX. — 256. „Spółdzielcy Bank Rzemieślników i Kupców Polskich w Wilnie Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością”.  
Pełnomocnikiem Banku jest Jan Wysocki, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Niemieckiej 25, który upoważniony został do podpisywania korespondencji, czeków i weksli pod stemplem firmowym łącznie z członkami zarządu. 1982

**D-H. „Bławat Wileński”**  
Wilno, ul. Wileńska 31, tel. 382.  
Tania wyprzedaż resztek rozmaitych towarów wełnianych i bawełnianych. 1745-50

**NAUKA**  
Ma rację.  
— Widział jak jesteś niedobry! Najpierw nawzajem mnie aniolałem a teraz nie chcesz mi dać na kapelusze.  
— Moja droga, aniolałem nie chodzi w kapelusze.

**Szkola pisania**  
na maszynach o nowych metodach nauki, została otwarta przy Generalnym Biurze „ADMINISTRACJA” Wielka 42. Zgłoszenia przyjmują się codziennie od godz. 12-2 i od 5-7. 1-1203

# ŻYCIE

BEZPŁATNY  
NAUKOWO—POPULARNY  
ILUSTROWANY DODATEK  
DZIENNIKA WILENSKIEGO  
Wydawca: Aleksander Zwierzyński.

## Fantastyczny rozwój produkcji sztucznego jedwabiu.

Włna owcy spotkała się z silną konkurencją drzewa bawełnianego.

Jedwab naturalny został ostatnio pobity w sposób oszalałający również przez drzewo i to, całkiem zwyczajne drzewo.

W obydwu wypadkach sprawiła to nowoczesna technika i nauka.

Zanim przystąpimy do umotywnienia tego twierdzenia, przyjrzyjmy się naturalnej, niejako przyrodniczej formie powstawania jedwabiu.

Przedzie go, jak wiadomo gąsieniczka, zwana jedwabnikiem. Proces ten odbywa się w najogólniejszej formie w ten sposób, że jedwabnik zjada liście morwy w formie pożywienia. — Część miąższu idzie istotnie na ten cel — część jednak zamienia się przy trawieniu na papkę, którą gąsienica wydziela ze siebie w kształcie zlepionych, pajęczko delikatnych niteczek jedwabnych. Ten cień niemal niteczki splatany jest potem przez kokony, we właściwą nitkę w ten sposób, że każda nitka łączy w sobie po 5—10 niteczek. Jest to oczywiście, możliwe tylko dzięki temu, że kokon wytwarza w sobie odpowiednie soki.

jemnicę produkcyjną. Biedny kokonik nie mógł nawet bronić się opieką urzędu patentowego...

Papkę drzewną otrzymujemy w ten sposób, że ścinamy drzewa, oczyszczamy z konarów i gałęzi, tniemy na drobne a równe części, a potem przy pomocy maszyn i odpowiednich kwasów najpierw wydzielamy z miążgi wszelkie zbędne oleje i tłuszcze, tak długo, aż powstaje materiał bielony. Surowiec ten zostaje następnie podany kilku skomplikowanym procesom chemicznym, a przedewszystkiem kąpieniu w kwasach i ługach, tak, że ostatecznie, tworzy się kleista, prawie syropowa masa.

Masa ta jest teraz przepuszczana przez aparat składający się z pewnego rodzaju pompy i rurek, których otwory są mikroskopijnie małe. Pod naciskiem pompy wychodzi przez owe otwory masa kleista w kształcie cieniuchnych, długich i ciągliwych niteczek. Normalnie, wydostaje się przez taki otwór około 12 niteczek równocześnie. Skutkiem odpowiedniej temperatury oraz nasycenia kwasami, nitki te momentalnie tężeją.

z dużego kłębu i namotana nanowo na małe cewki.

Zadaniem chemika jest kąpać nic w takich chemikaljach, które uszlachetniają surowiec i wydelikacają. — W zasadzie, istnieją trzy wielkie grupy sztucznych jedwabi. Ale... byłoby to już zbyt szczegółowe, ażeby na tem miejscu szerzej o tem pisać.



Aparaty do wydmuchiwania masy pod wpływem którego wychodzą z otworów cienkie nitki.

Wynalazcą sztucznego jedwabiu był przed 50 laty chemik francuski de Chardennet, który też pod Lyonem wybudował pierwszą fabrykę sztucznego jedwabiu. Dwadzieścia pięć lat trwało jeszcze ulepszanie produktu.

Przed wojną produkcja ta doszła już do wysokiego poziomu. Podczas, gdy prawdziwego jedwabiu produkowano około 35 milionów ton rocznie, produkcja sztucznego jedwabiu przekraczała 13 milionów ton.

Po wojnie stosunek ten odmienił się zasadniczo. Naturalny jedwab produkowany jest w ilości około 25 milj. ton rocznie, a sztuczny dochodzi do 100 milionów ton!

Masowy zbyt produktów ze sztucznego jedwabiu jest oczywiście spowodowany jego taniością.

Produkcowanie tego materiału stało się dziś olbrzymią gałęzią przemysłu, któremu oddają się setki tysięcy ludzi. Produkcja znajduje się w rękach wielkich koncernów kapitalistycznych i to, europejskich. Koncerny te istnieją w Anglii, we Włoszech i w Niemczech, i one to przerzuciły się ostatnio na Amerykę, gdzie budują wciąż potężne warsztaty produkcyjne.

A, naturalna produkcja? Jest niezorganizowana pod względem kapitału i sprzedaży towaru, droga i mało rzutka. Powody te przyczyniają się też w najbliższych latach do dalszego, zupełnego już upadku produkcji naturalnej.



Drzewa ścina się i rąbie...

Najogólniej biorąc — w podobny sposób powstaje także sztuczny jedwab.

Chemik i technik podali tu sobie rękę i w zdumiewający sposób wykradli gąsienicze jedwabnika jej ta-

nić taką wkłada się teraz do okrągłej centryfugi, która obraca się kilkaset razy na minutę. Tu, nici obsychają, nabierają pewnej giętkości i nawijają się na duże koło. Po wyjściu z centryfugi nie zostaje odmotana

## KURSY HANDLOWE W DOMU.

Całą wiedzę handlową nabyć można łatwo zapomocą kursów korespondencyjnych — w domu.

Łysiące uczniów tych kursów otrzymało doskonale posady w handlu i przemysle.

Księgowość. — Rachunkowość kupiecka. — Korespondencja handl. — Nauka handlu. — Pisanie na maszynach. — Towaroznawstwo. — Prawo. — Gramatyka oraz pisownia polska. — Kaligrafja. — Stenografia. — Języki obce: francuski, angielski, niemiecki.

Wycisnąć i posłać jako druki.

DO KURSÓW HANDLOWYCH JEDWABNICZA  
WARSZAWA, ŻÓRAWIA 42.

Proszę o nadesłanie programu i warunków listownych kursów Handl.

Imię i nazwisko \_\_\_\_\_

Adres \_\_\_\_\_

## Szkló jako materiał plastyczny.

Tajemnica szkła opakowego. — Zastosowanie w architekturze i w życiu codziennym.

W ostatnich czasach zajęto się w przemyśle szklanym produkcją, tak zwanego szkła opakowego, które ma być używane możliwie wszechstronnie w architektonice budowlanej.

Ze szkła, zabarwionego metalicznymi tlenkami, leje się nieprzezroczyste tafle, które pokrywa się glazurą, lub szlifuje na matowo. Tafle te służą do wykładania modnych fasad i pokrywania całych wnętrz domów.

Wygląda to istotnie efektownie. Ze szkła takiego buduje się nawet całe urządzenia, a więc np. bar w kolorze pomarańczowym, salę operacyjną w tonie szarym i białym, łazienkę w kolorze błękitnym. Mosiężne ornamentury łazienki trzymają się nawet doskonale w takim szkłe.

Tafle opaku są grubości pół centymetra i trudne bardzo do zbitcia.

Skład chemiczny nowego szkła, wyprodukowanego w Niemczech jest tajemnicą.

Równocześnie, zajmuje się zagraniczny przemysł szklany, działem sztuki stosowanej ze szkła wydmuchiwanego. Tworzy się więc bardzo estetyczne zwierzęta ze szkła, postacie ludzkie, bajkowe rośliny i egzotyczne kwiaty. Bukiet kwiatów, o szklanych liściach i płatkach umieszczony w stosownym wazonie wygląda prześlicznie.

Oczywiście czynione są także próby nagięcia szkła do potrzeb estetyczno-praktycznych. Odpowiednie mieszanki umożliwiają tworzenie dzbanów i czar, zrobionych w rozmaitych kolorach, kieliszków, szklanek i butelek o rzeczywiście zastanawiających kształtach.

Czyli: szkło staje się obecnie przedmiotem eksperymentów, które mają na celu uczynienie z niego materiału jeszcze bardziej podatnego dla fantazji ludzkiej, przy możliwie największym uchyleniu jego dotychczasowej kruchości i lamliwości.

# Polityka... znaczków pocztowych.

Oczywiście, że i taka polityka istnieje na tym dobrym świecie. Jest jednak od oficjalnej o tyle lepsza, że nigdy jeszcze nie wywołała ani rewolucji domowej, ani wojny państw.

Jest to raczej polityka rewersansów i wersalskiej grzeczności. — Polityka idylli bardzo sielskiej i milej.

Bo, czyż nie jest to sielanka, że np. istnieją znaczki pocztowe Greków z napisem angielskim? Przecież w roku 1859 wyspy Jońskie należały przejściowo do Anglii. Wobec tego ukazały się 3 typy znaczków, na których wyobrażona była głowa młodzieńczej królowej angielskiej Wiktorji z napisem greckim: „Państwo jońskie“. W roku 1864 wyspy te wróciły pod władzę Grecji, ale, znak historyczny kolei politycznych jakie przechodziły wyspy, pozostał.

W czasach nowszych, gdyż w roku 1922 na znaczkach pocztowych bułgarskich pojawił się napis angielski. Tylko, broń Boże! nie w takich okolicznościach, jak to było z wyspami Jońskimi. Był to znak wdzięczności. Bułgarja zawiązała wiele dziennikarzowi angielskiemu — z „Timesów“ J. D. Bouchierowi. Gdy ten zmarł postanowili Bułgarzy uczcić jego pamięć w ten sposób, że kazali wydrukować znaczek przedstawiający słynny klasztor bułgarski Rilo (gdzie zresztą Bouchier został pochowany) i zamieścili podpis po angielsku „Bouchiers resting place“. Inny typ znaczków wydanych z tej okazji zawiera tylko portret dziennikarza.

Portugalia wydała znaczki z podpisem w języku francuskim w r. 1894, ku uczczeniu Francuza Henryka Żeglarza, odkrywcy niektórych późniejszych kolonii portugalskich. Napis francuski brzmi: „Talent de bien faire“.

Anglicy wiele razy zamieszczali napisy francuskie na swoich znaczkach. Przedewszystkiem na znaczkach kanadyjskich, ze względu na to, iż Kanada ma bardzo wielką liczbę (bodaj czy nie przewagę?) Francuzów. Znaczki wyspy angielskiej Antigua na morzu indyjskim mają wprawdzie herb państwowy angielski, ale napis bardzo zresztą malutki, w języku francuskim. Brzmi on następująco: „Dieu et mon droit“. Obok, ten sam napis w języku angielskim. Podobny herb i takie same napisy widoczne są także na kartach pocztowych rządu angiel-

skiego, wydanych w kolonjach: Cejlonie, na Cyprze, na Domingo itd.

Stany Zjednoczone uczciły w ten sam sposób piękną królową Hiszpanji, Izabellę. Jak wiadomo, ona to popierała gorliwie wyprawę Kolumba, której następstwem było odkrycie Ameryki. Ona to poświęciła na cele wyprawy duże sumy z osobistego majątku. Portret ten wraz z Kolumbem zamieszczony został przez Stany Zjednoczone na znaczkach wartości 4 dolarów z roku 1893, oraz na znaczkach 1-no dolarowych.

Skoro jednak mowa o Kolumbie to zauważyć należy, że także i inne państwa w podobny sposób uczciły jego pamięć. Poza Hiszpanją uczyniły to: Italja, Salvador, Wenezuela, Paragwaj, Nikaragua, Kostaryka, Chile, Peru, Trinidad itd. Całe muzeum. — Jeden z takich znaczków Salvadora ma zamiast portretu Kolumba, pomnik jego w... Genui.

Eskamotowanie pomników nie jest zresztą wypadkiem niezwykłym. W roku 1919 wydała republika Urugwaj znaczki ku uczczeniu pokoju powszechnego. Jako symbolu użyto pomnika wolności, istniejącego w Nowym Jorku. Cóżby to za wojna była, gdyby okupacja taka nastąpiła na innym polu? Czyż nie sielanka?

Ale nie rozwlekajmy się w szczegółach.

Hiszpański odkrywca Balboa, francuski pionier kultury duchowny Marquette, szwedzki wynalazca Ericson byli przedmiotem takiej czci w Ameryce. Brazylja uczciła w roku 1920 króla belgijskiego, Francja żołnierzy amerykańskich, poległych w czasie wojny światowej, dając portret Waszyngtona i Laffayeta. W r. 1924 Grecja uczciła na swoich znaczkach lorda Byrona, jako w 100-lecie jego zgonu. Rumunja miała na swoich znaczkach coś około 50 lat (od roku 1866) księcia Karola Hohenzollerna, późniejszego króla Karola I. Niemcy miały w roku 1914 operetkowego księcia Albanji, z rodziny Hohenzollernów, Wieda na swoich znaczkach. Nie ukazały się one zresztą w obiegu, bo nim zostały puszczane w kurs tron Wieda zatrzęszał.

Skoro więc znaczek pocztowy bywa niejednokrotnie dowodem pewnego gestu, dlaczego byśmy i my nie mieli pomyśleć o tem, że mamy obowiązki wobec Hoovera? Dlaczego byśmy nie mieli wydać znaczków pocztowych z portretem Hoovera, oczywiście, gdy wybór Hoovera na Prezydenta Stanów Zjedn. stanie się oficjalnym faktem? Porusza się w prasie codziennej kilka projektów na ten temat — chyba nasz zasługiwałby na szczególniejszą uwagę? (a-y)

## Sanatorium na Wulkanie.

Dostęp do Etny, powszechnie znanego wulkanu na Sycylii, który często daje słyszeć o sobie, jak to miało miejsce w ostatnich dniach — jest obecnie dość utrudniony, gdyż istnieje doń tylko droga niewygodna, wijąca się wśród pokładów stwardniałej lawy na wysokości 3270 metrów, skąd rozciąga się przepyszny widok na szeroko otwartą okolicę. Powstała przeto myśl urządzenia dobrej drogi, dostępnej dla samochodów, choćby dla obsługi obserwatorium, wznoszącego się nieco na południe od krateru, na wysokości 2940 metrów, skąd zaczyna się właściwa droga, wiodąca do wylotu wulkanu.

Jednakże szczegółowe kalkulacje dowiodły, że wielkie wydatki, związane z budową podobnej drogi, nie byłyby usprawiedliwione przez uwzględ-

nienie li tylko interesów obserwatorium i turystycznych. Dlatego też Komitet Turystyczny Sycylii proponuje jednocześnie urządzenie tu stacji klimatycznej na wysokości 1500 metrów. Stacja ta stałaby się prawdopodobnie ulubionym miejscem (wylęczając naturalnie wypadki wybuchu wulkanu) wilegatury nie tylko dla mieszkańców Sycylii i Afryki Półn., ale i dla wielu turystów, żądnych pobytu w miejscu z doskonałym klimatem i obfitującym w słońce przez znaczną część roku. Stacja ta mogłaby nawet odgrywać rolę sanatorium ze względu na bliskość morza, które dodaje swe pierwiastki do czystego górskiego powietrza. Niezaprzeczoną zaletą takiego sanatorium byłaby suchość gruntu, złożonego z lawy i nie utrzymującego

wilgoci. W celu określenia najdogodniejszego miejsca dla budowy stacji klimatycznej, miejsca, zabezpieczonego najlepiej od ewentualnych ataków lawy, jak również nadającego się najlepiej ze względów technicznych, wyznaczono specjalną komisję, która objechała i dokładnie zbadała okolice wulkanu. Za najodpowiedniejsze miejsce wyznaczono wschodni stok Etny, między Acircale i Taorwiną. Sporządzony kosztorys oblicza na 22 miliony lirów koszt przeprowadzenia drogi, wybudowania sanatorium na 100 osób, wliczając tu i zaopatrzenie ostatniego w wodociąg i światło elektryczne. Liczba miejsc niezamieszkałych na ziemi stale się zmniejsza...

## Powietrze wielkich miast.

Na szczycie wieży Saint Jacques, w Paryżu, funkcjonuje od r. 1895 obserwatorium, którego zadaniem jest stwierdzenie i określenie jakości powietrza w stolicy.

Na podstawie ustalonej metody badania oblicza się w tem obserwatorium zawartość cząsteczek stałych, kurzu, pyłu, węgla etc. w powietrzu. Badania, które przeprowadzał w ciągu szeregu lat p. L. Besson, doprowadziły go do wniosku, iż powietrze w Paryżu staje się coraz bardziej przesycone kurzem, osadem węglowym, t. zn. coraz mniej jest czyste, a więc coraz szkodliwsze dla mieszkańców.

Jak wliczył p. Besson, od r. 1903 do chwili obecnej ilość kurzu zawarta w powietrzu paryskim powiększyła się o 50%.

Dym z kominów fabrycznych, lokomotyw, pył i kurz uliczny, wyciewy gazów automobilowych zanieczyszczają powietrze wielkiego miasta i przyczyniają się bezpośrednio do tworzenia się w godzinach rannych i wieczornych mgły i oparów wilgotnych.



## To i owo.

Tow. Wyd. „Rój“ zakupiło dzieła Dekobry, jakie się ukażą w 1929—32, czternaście powieści Wallace'a, sześć powieści Coorwooda, pięć powieści Locke'a, sześć dalszych powieści Antoniego Marczyńskiego, pięć powieści Ireny Zarzyckiej, dwie powieści Guido da Verony, wszystkie nie tłumaczone dzieła Karin Michaelis, Erenburga, oraz Londona, sześć powieści Frank Hellera i cały szereg innych.

Tow. Wyd. „Rój“ w serii „Wybitne Dzieła XX w.“, rozpoczętej chlubnie powieścią Bernanosa „Pod słoneczną szatana“ w artystycznym przekładzie Wata i po pierwszym tomie wielkiej trylogji Sygrydy Undset, zapowiada dalsze jej części, a nadto kolejno wyda:

Giraudoux: „Bella“ (przekład Marii Kuncewiczowej); Paul Morand: „Żyjący Buddha“ (przekład Jarosława Iwaszkiewicza) i „Czarna Magja“ (przekład Wacława Rogowicza); Herman Hesse: „Wilki stepowy“ (przekład Józefa Wittlina); J. Roth: „Die Flucht ohne Ende“ (przekład Józefa Wittlina) i „Zipper und sein Vater“ (przekład Józefa Wittlina); John Erskine: „Prywatne życie Heleny Trojańskiej“ (przekład Stanisławy Kuszelewskiej); Upton Sinclair: „Nafta“ (przekład Antoniny Sokolich); Tomasz Mann: „Zauberberg“ (przekład Józefa Kramsztyka);

Andre Gide: „Falszerze“ (przekład Stanisława Balińskiego i Jarosława Iwaszkiewicza); Montherlant: „Les bestiaires“ (przekład Jana Parandowskiego).

Dodać do tego należy, że Tow. Wyd. „Rój“ jest jedynym polskim wydawnictwem, które w roku bieżącym wyznaczyło premje literacką (konkurs „Biblioteczki historyczno-geograficznej“ z nagrodami 2.000 zł.).

Pod nazwą „Książnica wsi polskiej“ organizuje się wydawnictwo, reprezentowane w Poznaniu, Warszawie i Krakowie, a poświęcone propagandzie rodzimej kultury i sztuki ludowej; redakcyjny zespół stanowią mają: Emil Zegadłowicz, Jędrzej Cierniak, Feliks Gwiżdż, Władysław Orkan i Zofja Kossak-Szczucka.

Projektowane jest wydanie kilkudziesięciu tomów książkowych w dwóch serjach. Pierwsza objąć ma utwory i prace autorów, wyszłych z ludu i związanych silnie z jego kulturą, oraz ideologią, ale należących obecnie już do klasy „inteligentnej“.

W drugiej serji wypowiadać się będą przedstawiciele autochtonicznej twórczości ludowej, ze swą poezją, muzyką, malarstwem, drzeworytnictwem, czy historią. Jako pierwszy tomik drugiej serji ma się ukazać zbiorek poezji Jantka z Bugaja (Kołozielejczyka), dwa następne przypadną Eerdvannandowi Kurasiowi.

Na upartej można dowieść, że ojczyznę „kawałów“ czyli — wstret-

zbiera użyć w piśmie tego wyrazu — „szlagierów“ — śpiewek kabaretowych jest daleka, mroźna, odludna Grenlandja. Poczciwy ludek eskimosów nie zna mianowicie sporów sądowych, rozpraw, kar więzienia, czy grzywny, lecz karze swych przestępców (ktoś ukradł rena, uszkodził szalasa, zabrał ryby) złośliwą piosenką, w której wyśmiewa się zbrodniarza. Piosenka ta idzie z ust do ust i jest nieraz tak skuteczna, że winowajca przyznaje się do popełnionego czynu, odnosi przedmiot skradziony, lub składa ofiarę jako odszkodowanie.

Zatem — oczywiście — „kawał“ kabaretowy wywodzi się z... Grenlandji.

Bywa jednak także inaczej.

Jakże się rodzi „kawał“ w Europie? Oto, na każdym miejscu: na rynku, na ulicy, w tramwaju, na kolei, w poczekalni lekarza, czy adwokata. Rodzi go przypadek, zbieg okoliczności, jedno niebaczne słowo.

Do Paryża przyjechał pewnego razu poczciwy hreczkosiej z prowincji, z trojgiem rozwierzganych dzieciaków. Wychodzą z przedziału kolejowego i jedno ze szczebiotek zapytuje głośno: „Gdzie będziemy mieszkać?“ Zanim ojezysko znalazł odpowiedź, podchwycił pytanie i całą sytuację przewodny dowcipniś i już w przeciągu dwu dni różnokolorowe tłumy bywałców kabaretowych w Paryżu rozkoszowały się nową rewją pod tytułem: „Gdzie będziemy mieszkać“.

W podobny sposób powstała rewja „Babcia gra na bombardonie“, gdy jakiś niewdzięcznik w sprzeczce domowej zaproponował to rodzzonej teściowej, a ktoś podsłyszał.

W Nowym Jorku galgan jakiś „puścił“ w ruch szalony szlagier sezonowy pod nazwą: „Murzyn zjadł własne dziecko“ i doprowadził do interwencji policji w czasie przedstawienia, które wywoływało pasję wszystkich czarnych.

A czyż u nas w Warszawie propozycja: „Mistrzu, chodź na wódkę“, nie była czemś w stylu nowojorskiego skandalu?

Najgorzej jest, gdy dowcip kabaretowy rodzi się bez dowcipu, z hędz-nego przymusu. Obliczono, że takich tępych, półdowcipnych, a bez dowcipu, „kawałów“ produkuje nam świat około 10.000, a jak powszechnie wiemy, zaledwie 5—10 rocznie z tej liczby zyskuje prawdziwy poklask i popularność.

To samo dotyczy melodji kabaretowych. Ież tych wymęczonych śpiewek rzucono na targ, a, jak niewiele z nich przyjęło się. Kto wie zatem, czy naprawdę pod tym względem nie jest lepiej w Grenlandji, bo tam podobno każdy w ruch puszczony „kawał“ jest zawsze bardzo popularny, — bo jest dowcipny.

A może kto teraz napisze rewję: „Jedź do Grenlandji“? Tylko wykonanie powinno być grenlandzkie, to znaczy dowcipne. R.

# Układ społeczny w dawnych Indjach.

Właściwie istnieje on dotąd mimo upływu tysięcy lat.

W dzisiejszych Indjach, które czują przeciętnego Europejczyka swą mistyczną kulturą, pięknem pałaców królewskich lub wreszcie fascynującą sztukami fakirów, istnieją różnice klasowe i materialne, jakich nie zna rasa biała. Kasty te były ongiś podstawą sprawiedliwości społecznej i źródłem dobrobytu. Trudno określić, jak daleko sięgają te czasy. Księgi Manu piszą o nich, jako o czasach odległych, a historia zalicza je do kategorii legend i mitów.

Były wówczas tylko cztery kasty: **Braminów** — kapłanów i nauczycieli.

**Kshatrya** — rycerzy i władców,

**Vayshya** — kupców i rolników,

**Shudra** — robotników.

Nie było parjasów, „outcast“, ludzi stojących poza kastami, nieczystych, wyrzuconych poza nawias życia społecznego. Kasty nie były podziałem stałym, oddzielaącym od siebie przepaścią przesądów cztery gromady ludzkie, żyjące na jednym terytorium i związane ze sobą wspólnymi interesami.

W siódmym roku życia dziecko mogło przejść do kasty, do której nadawało się pod względem uzdolnienia lub w której go rodzice chcieli widzieć. Jeżeli dziecko było wybitnie zdolne, mogło przejść nawet do kasty Braminów, choćby z urodzenia było Shudrą. Przechodziło wówczas przez ceremonię sznura, czyli t. zw. drugich narodzin. Bramin nazywał się powtórnie urodzonym.

Odwrotnie, aniżeli dzisiaj, kasta Braminów była najuboższą, jej bogactwem było bogactwo ducha i ono było głównym celem jej istnienia. Zadaniem Braminów było spełnianie czynności kapłanów, przedewszystkiem zaś nauczanie. Każdy mieszkaniec danego autonomicznego okręgu otrzymywał odpowiednie wykształcenie.

Dla kast wyższych nauki zawarte były w księgach Wed, dla niższych przeznaczone było popularniejsze ich ujęcie w księgach Puran.

Bramini żyli z żebractwa, która w tradycjach Indyjskich do dziś dnia wysoko jest stawiana.

Zadaniem Kshatrij była obrona

państwa, w czasie pokoju zaś utrzymywanie ładu wewnątrz jego granic i kierowanie jego wewnętrznymi sprawami. Otrzymywali oni stałą pensję.

Do Vayshya'ów należało przysparzanie majątku narodowi. Handlarze pracowali dla dobra ogółu, rolnicy zaś byli włodarzami narodowego majątku.

Ziemia nie była uważana za własność prywatną, lecz należała do skarbnicy narodowej. Jej „właściciele“ byli właściwie tylko jej zarządcami.

Zadaniem kasty czwartej, najmniej obdarzonej pod względem intelektualnym, było wykonywanie robót fizycznych.

## Bolesna elegancja u czarnych ludzi Afryki.

Wśród ludów czarnych środkowej Afryki, tych niekulturalnych i dzikich nagusów (czasami nawet ludożerców) istnieje podobnie jak i wśród ludów

su schodzi czarnym kobietom na wyrwaniu rzęs z powiek. Dokonują one tego przy pomocy nożyka. Eleganci murzyńscy czynią to zresztą także.



kulturalnych pęd do upiększania się.

Nikt np. nie uwierzyłby u nas, ile to czasu poświęcają afrykańskie, czarne kobiety na upiększanie się farbami: białą, żółtą, czerwoną i czarną. Nacierają one całe ciało różem roślinnym, rozartym z olejem palmowym. Kobieta, która jest tłusta i dobrze farbam, wysmarowana uchodzi za elegantkę i piękność. Każda dbająca o siebie murzynka, posiada kilka lusterek, każda dba szczególnie o fryzurę. Sporo cza-

Bardzo dziwny obyczaj, jeśli idzie o modę męską, panuje tu np. w plemienu Osseybów i Akandów. Wypilują oni sobie zęby szpiczaste przy pomocy skalpelów.

Jakże się odbywa taka operacja? Wokół eleganta gromadzą się sąsiedzi. Delikwentowi pokuje się w usta okrągły kawałek drewna, niby kowadło, ażeby przy uderzeniach nie wybić zębów. Potem operator przykłada męzczenickowi mody nóż do zęba i dru-

gim kawałkiem drewna jak młotkiem piluje go na szpiczasto. Musi to być operacja niewątpliwie bolesna. Eleganci znoszą ją jednak bez jęku. Jeżeli jednak pacjent mimowoli wykrzywi się z bólu, otaczający wybuchają śmiechem i drwinami. I, pod wpływem drwin pacjent odzyskuje wytrzymałość.

Poza względami elegancji, kierują się murzyni, jak twierdzą, interesem higieny. Oto, przy pomocy spilowanych zębów można rzekomo, lepiej gryźć mięso.

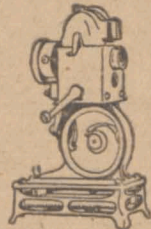
Ilustracja nasza przedstawia moment z takiej właśnie operacji.

Okazuje się, że istnieją wciąż jeszcze, mimo kultury jaką chwalamy się, niepojęte dziwy, którym hołdują ludzie.

W słońcu, deszcz,  
długi wieczór zimowy

Najmilszą rozrywką dla dzieci i dorosłych jest

**KINEMATOGRAF  
DOMOWY  
PATHE-BABY**



Wypożyczalnia filmów za minimalną opłatą.

Bogata kolekcja filmów niepalnych: naukowych, humorystycznych, komedjowych, dramatycznych.

**ALEKSANDER KOCH  
& Co**

Warszawa, ul. Sienkiewicza 2.

**JAN WYK**

Katowice, ul. Sw. Jana 13.

**JAN BUJAK**

Lwów, ul. Kopernika 14.

**KAZIMIERZ GREGER**

Poznań, ul. 27 Grudnia 20.

## Najsłynniejsze więzienie świata.

Istnieją na świecie rzeczy, które, moznaby powiedzieć, nigdy nie przestają być aktualnymi, a temi są między innymi, czemu nikt nie zaprzeczy — więzienia. Ludzkość nie zdołała, nawet po tylu wiekach, nauczyć się sztuki prawdziwie pogodnego i radosnego współżycia i w dalszym ciągu wszystkie społeczeństwa dostarczają więzieniom mieszkańców z pośród swoich obywateli.

Między temi domami kary najsłynniejszym jest bez wątpienia więzienie paryskie „Conciergerie“, gdzie jeszcze do dziś żyją tragiczne wspomnienia sławnej Rewolucji francuskiej. Wszyscy o tem więzieniu napewno wiele słyszeli, lecz niewiele wie, skąd wzięła się dziwna nazwa tego gmachu, który pierwotnie był mieszkaniem królów francuskich, i jakie interesujące szczegóły historyczne są z tem więzieniem związane.

Pierwsze wzmianki o Conciergerie znajdujemy w kronikach kryminalnych Tournelle, którą to nazwę nosiła prefektura policji danej epoki, pod datą 23 grudnia r. 1391. W tym to czasie dwóch możnych panów z dworu królewskiego podzieliło między siebie kierownictwo i zarząd nad budynkami królewskiego dworu. Jeden z nich troszczył się o koszary i budynki mieszkalne, drugi o stajnie i

ekwipaże dworskie. Mogłoby nam się to dziś wydawać dziwnem, lecz wówczas te urzędy były tak zaszczytne, że tylko szlachta miała przywilej je piastować.

Ten z owych panów, którego pieczy były powierzone stajnie i inne budynki, przyjmował tytuł „comte des etables“ (étale = stajnia), skąd później urobiła się nazwa „connetable“ (nasz koniuszy).

Drugi z nich obarezony był obowiązkiem troszczenia się o koszary i należące do nich budynki. Ten zwał „comte des cierges“, skąd powstało concierge, oraz nazwa Conciergerie.

Wieżenie naprawdę straszne. Opowiadają, że pewnego wieczoru r. 1633 aktor małego teatru w „Palace Borgogne“, niejaki Wilhelm Gros, bawił publiczność z powodzeniem, naśladując wybornie pewien gest kardynała Richelieu, który na owem przedstawieniu był obecny.

Sławny ten minister-purpurat przyjmował żart wesoło, lecz chcąc go na swój sposób przedłużyć, udał gniew i oburzenie i rozkazał swojej gwardji schwytać utalentowanego aktora i zamknąć go w Conciergerie. „Wypuszczę go dopiero jutro rano, wyjaśnił Richelieu, i obdarzę tą sakiewką ze złotem, lecz teraz chcę się zabawić,

patrząc na jego przestraszona minę i grymasy“.

Biedny Wilhelm Gros nie zrozumiał żartu, ogarnął go lęk, który przemienił się w przestach śmiertelny, gdy znalazłszy się w zimnej i ciemnej celi, usłyszał z ust dozorcej te słowa:

— Tu przebywał Ravallac, morderca Henryka IV.

Jaką noc spędził tam nieszczęsny artysta, jakie straszne widziadła nawiedziły go w tę noc, jakie wspomnienia i myśli obłąkańcze wstrząsnęły jego mózgiem — niewiadomo. Faktem jest, że nazajutrz, gdy dozorca przybył, aby mu zwrócić wolność, znalazł się w obliczu trupa biednego aktora. Wilhelm Gros zmarł ze strachu.

Do końca XVI. wieku Conciergerie gościła w swoich murach przeważnie zwykłych przestępców-zbrodniarzy. Pierwszem sławnym nazwiskiem, o jakim wspominają kroniki Tournelle, było, za panowania króla Franciszka I. nazwisko Saint Vallier'a, skazanego na śmierć za obrazę majestatu. Potem przychodzi nazwisko smutnej sławy wspomnianego już Ravallaca, dalej Eleonory Galigay, żony marszałka z Anere, uwięzionej w r. 1617 w murach Conciergerie również za zbrodnie obrazy majestatu, a potem straconej na placu Greve. Ciało jej spalono jeszcze po śmierci. Dalej czytamy nazwiska markizy Brinvilliers, sławnej trucicielki, zasądzonej na śmierć w r. 1676. Damiens'a, zamęczonego i spalonego w r. 1757 za to, że zranił nożem Ludwika XV.

Rewolucja francuska przysporzyła więzieniu, o którym mówimy, najsmutniejszej sławy. Jej cele napelnily się ofiarami terroru. Liczba ofiar była w owym czasie tak wielka, że czujność straży więziennej nie miała już dawnego rygoru. Nieszczęśliwi więźniowie mogli się nawzajem widywać i porozumiewać i żegnać w ciągu dnia, w oczekiwaniu śmierci na szafocie. Do Conciergerie dołączono jako więzienie wielki przyległy hotel, gdzie każdy, kto miał na to pieniądze, mógł przebywać wśród wszelkich wygod. Z początku płacono w tym hotelu za łóżko 27 franków i 60 centimów miesięcznie, a 22 fr. i 50 cent. za miesiące następne. Zaznaczyć należy, że za czasów Robespierre'a żadne łóżko nie było próżne, lecz zawsze zajęte i to co dnia przez nowego więźnia. Według rachunków z owych czasów, łóżka więzienne w liczbie 50 przynosiły od 18 do 22 tysięcy franków miesięcznie.

Lista sławnych gości więzienia Conciergerie z tych czasów jest dość długa: Marszałek Francji i szwagier Napoleona Joachim Murat, Charlotta Corday, generał Oustine, Filip Egalite, Bailly, dawny syndyk Paryża, przyjaciel Lafayette'a, Elżbieta, siostra Ludwika Capeta, pani Du Barry, Danton hrabia La Valette, który atoli niebawem umknął przebrany w suknie swej żony, podczas gdy ona zajęła jego miejsce w celi ubrana w jego szaty. Marszałek Ney, generał Labedoyere i wreszcie najsłynniejsza i najniebezpieczniejsza z ofiar królowa Marja Antonina.

# Z kraju różowego kwiatu wiśni...

**Błędne pojęcia Europejczyków o dalekim Wschodzie. — Charakterystyczne właściwości języka japońskiego. — Sajo-Nara. — Banzaj. — Pocałunek. — Uśmiech japoński. — Przyjęcia w domu.**

Na temat przepiękności, gościnności oraz wszelkiego rodzaju ekstrawagancji Chińczyków czy Japończyków słyszy się niejednokrotnie najrozmaitsze opowiadania, które są przeważnie wymysłem bujnej fantazji Europejczyków, uzewnętrzniających słownie swoje pojęcia o tych egzotycznych krajach. Niesamowite historie pochwytywa prasa, karmiąc niemi żadną sensacją publiczną. I tak, czytałem niedawno, że poliejant chiński, widząc złodzieja, wdrapującego się w nocy przez okno do cudzego mieszkania, ściąga go delikatnie za nogi, przeprosza za przestępstwa i radzi mu, aby pofatygował się do innej dzielnicy, gdzie niema w tej chwili stróża nocnego.

Ja słyszałem coś innego w Chinach: wrzaski złodziei, bitych bambusami w Tien-tsinie upewniły mnie o zupełnym braku uprzejmości chińskich policjantów względem złodziei, odczuwających na swej skórze ten „czynny nietakt“.

Istnieją atoli faktycznie przejawy grzeczności, a nawet śmiesznego ugrzecznienia oraz osobliwe zwyczaje, czy obyczaje, o których nie wszyscy z Europejczyków wiedzą. Kilkadziesiąt miesięcy, spędzonych wspólnie z Japończykami, nie rozumiejącymi niekiedy ani słowa z języków europejskich oraz niezmuszanymi żadnymi względami do zachowania pozorów względem mnie, pozwoliły mi niejednokrotnie podchwycić ich rysy charakterystyczne, dziwne dla uszu i oka Europejczyka. Na jedne z cech wpłynął niewątpliwie ustrój społeczny Japonii, na niektóre język, a na inne wkońcu religia i tradycja, tworząc czasem dziwne kontrasty.

Dawni samuraje zniknęli, a ich miejsce zajęli samuraje nowożytni, ludzie, którzy w znoju i pracy wybili się ponad szary tłum. Różnice więc pomiędzy ludźmi pozostały, a z nimi i różnice językowe, cechujące niższe i wyższe klasy. W stosunku do wyżej postawionych wiekiem, urzędem czy zależnością ludzi, zmieniają się i formy językowe. Z tych też względów słowo np. „jestem“ ma kilka określeń, a „żona“ (ten najwięcej wartościowy „przedmiot“ dla człowieka) posiada ich 8, czy 9, zależnie od tego, czyja jest ta żona. Różni się i język kobiet od mężczyzn, będący więcej delikatnym i pełnym form grzecznościowych. Grzeczność zresztą nakazuje i mężczyznom wśród nich samych używać pewnych zwrotów i form, cechujących konwencjonalizm. Przy przedstawieniu się istnieją całe zdania, które wymawia się stereotypowo, słysząc zresztą taką samą odpowiedź czy pytanie: „Po raz pierwszy mam przyjemność widzieć pana“, „Ja jestem tak zwana rzecz“... (tu następuje nazwisko). „Jak długo będę się cieszył pańskim towarzystwem?“ i t. d., a zdaniom tym towarzyszą głębokie ukłony, w czasie których nie wolno, nie chcąc obrazić gościa, wcześniej od niego podnieść głowy. Śmiesznie nieraz wypada, gdy dwaj nieznajomi, skłaniając głowy wśród sakramentalnych słów „ja jestem tak zwana rzecz“, zerkają na

siebie z ukosa, aby conajmniej równocześnie podnieść głowy.

Konwencjonalizm jednak jest złamany przy zwykłym radosnym powitaniu „dzień dobry“, czy „dobry wieczór“. Nawet może niektóry Japończyk nie wie, że ta forma „kon niei la“ (co się tyczy dnia dzisiejszego) pozostała jako skrót całego zdania, które pierwotnie brzmiało „kon niei la joj tenki des“ co się tyczy dzisiejszego dnia, piękna pogoda, a w którym było zawarte życzenie pogody. To samo dotyczy i powitania „dobry wieczór“ „kom ban la“. Życzenie dobrej nocy wyrażają „o jasumi nasaj“ (proszę niech pan wypoczywa). Interesując się Japonją znają napewno dźwięczne słowo „sajo-nara“, lecz rzadko kto z pewnością zna istotną treść tego pożegnania, kryjącego w sobie podłożę psychologiczne. „Jeżeli tak“ bowiem w tłumaczeniu dosłownym nie nam nie mówi. Całe jednak zdanie pierwotnie brzmiało „sajo nara mata o me ni kakarimas“, (jeśli tak, to znowu zawieszę się na oczach pańskich, zobaczy mnie pan). Rzeczywiście, rozstając się z kimś w zgodzie, można żywić niepełną nadzieję, że się z nim znowu kiedyś zobaczymy. „Banzaj“ rzadko słyszymy z ust Japończyka, częściej zaś wspominają to słowo Europejczycy, nie wiedząc, że życzy się w tym wypadku, aż 10.000 lat („man“ albo „ban“ — dziesięć tysięcy; „saj“, a w połączeniu z drugim

słowem „zaj“ — lata). Co zaś oznacza właściwie słowo „mikado“ o tem chyba wie rodowity Japończyk, dobry sinolog, gdyż na oznaczenie cesarza Japończycy używają przeciw słowa „tennohejka“ (zesłany z nieba), a „mikado“ przyjęło się u Europejczyków. Niepojęta zmiana dotyczy też i słowa „harakiri“, które jest rzeczywiście japońskim; Japończyk w tym wypadku określi to samobójstwo słowem „sepuku“.

Właściwości językowych możnaby przytoczyć całe szpalty. Ograniczając się miejscem dodam jednak jeszcze kilka uwag, dotyczących przejawów życia codziennego Japończyków. Nieznany jest dla Japończyka „europejskie wachanie“ — pocałunek. Dlaczego? Żaden z Japończyków nie dał mi dotychczas na to konkretnej odpowiedzi. Możliwym jest, że nie lubią afiszować swych uczuć w ten sposób. Nie widziałem również lez na oczach japońskich, to samo zresztą opowiadali mi znajomi, którzy przebywali w Tokio w czasie ostatniego trzęsienia ziemi.

Europejczyka, podróżującego po Japonii, zdziwi niewątpliwie niegasnący uśmiech na ustach „synów Wschodzącego Słońca“. Czyni to na nas nadzwyczaj miłe i pogodne wrażenie. Odpowiedzi Japończyków dane mi na ten temat, nie zadowolily mnie zupełnie. Pewien profesor objaśnił mnie, iż

przez uśmiech należy szukać w fizjologii Japończyków; drugi natomiast bywał poza granicami Japonii odrzekł mi jowialnie: „Europejczycy zbyt dużo mówią o naszym uśmiechu. Śmiejemy się zaś, gdy nie rozumiemy, co mówią do nas Europejczycy. A przecież, aby nie wywołać nieporozumienia, nie wiedząc, o co chodzi, najlepiej uśmiechać się i milczeć“. Więcej prawdopodobnym wydaje mi się pierwsze objaśnienie.

Europejczyk, goszczący w typowej rodzinie japońskiej, wyniesie za pierwszym razem niezbyt przyjemne wrażenie. Służąca ściągnie mu na wstępie buciki z nóg, poczem gospodarz usadowi go na podłodze, pokrytej matami (po półgodzinnym siedzeniu, ciepłą nogi); przyniosą następnie herbatę bez cukru i groszek gotowany z cukrem. a w czasie rozmowy będą ucierać nos i spluwać do papierków. Po obiedzie podadzą znowu herbatę bez cukru i będą popijać, cmokając i popłukując nią przytem usta i t.d.

Japończycy, przychodzący z wizytą, zdejmują buciki lub sandały, wchodzi na maty, kłękają, podpierając się rękoma (palce powinny być umieszczone nazwewnątrz) i wtedy dopiero rozpoczyna się przywitanie. W czasie rozmowy nie spoglądają nigdy na siebie. Uważają bowiem podobno za obrazę wdzieranie się komuś do głębin serca i przeszywanie go wzrokiem. Wstrzeźliwość w obserwowaniu interlokutora wpłynęła, zdaniem niektórych Japończyków na oryginalny sposób prowadzenia rozmowy, a zwłaszcza opowiadania. Nie patrząc na rozmawiającego z nami, nie wiemy, czy on interesuje się rozmową, czy wogóle nas słucha lub śpi. Po każdym przeto logicznym zdaniu, wymaga się od słuchającego jak gdyby potwierdzenia, że on słucha w formie słowa „haj“, „ha“ (tak). Przysłuchując się opowiadaniu, naliczyłem niekiedy kilkadziesiąt tych potakowań.

Za wysoki nietakt uchodzi, siedząc na stołku, zakładać nogę za nogę.

Japończyk wreszcie (zauważyłem to u prostaków), chcąc zaznaczyć, że coś tyczy się jego osoby, pokazuje nie na pierś, lecz na swój nos. Wszyscy zaś Japończycy znają dobrze oznakę mimiczną na określenie mężczyzny: zamykając dłoń, kciuk podnoszą do góry, oraz kobiety, (zamknięta dłoń z wyjątkiem małego palca, skierowanego na dół). Chińczycy, podnosząc kciuk do góry w czasie rozmowy, chcą zaznaczyć, że chodzi w tym wypadku o coś ważnego, bardzo dobrego lub o wysoko postawioną osobę.

Tych kilka uwag wystarczy, by dowieść istnienia licznych różnic w obyczajach i zwyczajach między Dalekim Wschodem, a Zachodem, o czym też wiedzą doskonale sami Japończycy i Chińczycy, spoglądający na nas bardzo często z pogardliwą, a nawet nieukrywaną ironją. Aruhito.

## Przyrzadzanie straszliwej trucizny z żab.

Naturalista francuski André, podróżując po Ameryce Południowej, znalazł u wybrzeża rzeki Vieja, mniej więcej pod 78° dług. zach. od Paryża

Dla otrzymania jadu krajowcy z Choco (nad rz. Vieja, Atrato i San Juan) pieką żabę nad ogniem; ciało zwierzęcia pod wpływem ciepła wy-



a 4'45" szer. póln. osobliwą żabkę, z wierzchu cytrynowo-żółtą, z czarnym podbrzuszem i nogami czarnymi. Indianie nazywali ją nearra. Żaba ta, napozór stworzenie niewinne, zawiera w sobie jedną z najstraszniejszych trucizn, która tu służy do zatrucia strzał i zastępuje krajowcom słynną kurarę, używaną w tym celu przez dzikich z nad Orinoco i z Brazylii.

puszcza z siebie ciecz jadowita, w której natychmiast maczają strzały. Działanie tego zabiego jadu jest bardzo podobne do działania kurary: użyty wewnętrznie nie szkodzi zdrowiu, ale zmieszany z krwią natychmiastowo prawie zabija.

Krajowcy używają zatrutych strzał tylko do walki z dzikimi zwierzętami, z jaguarami i tapirami, z kajmanami i połozami.



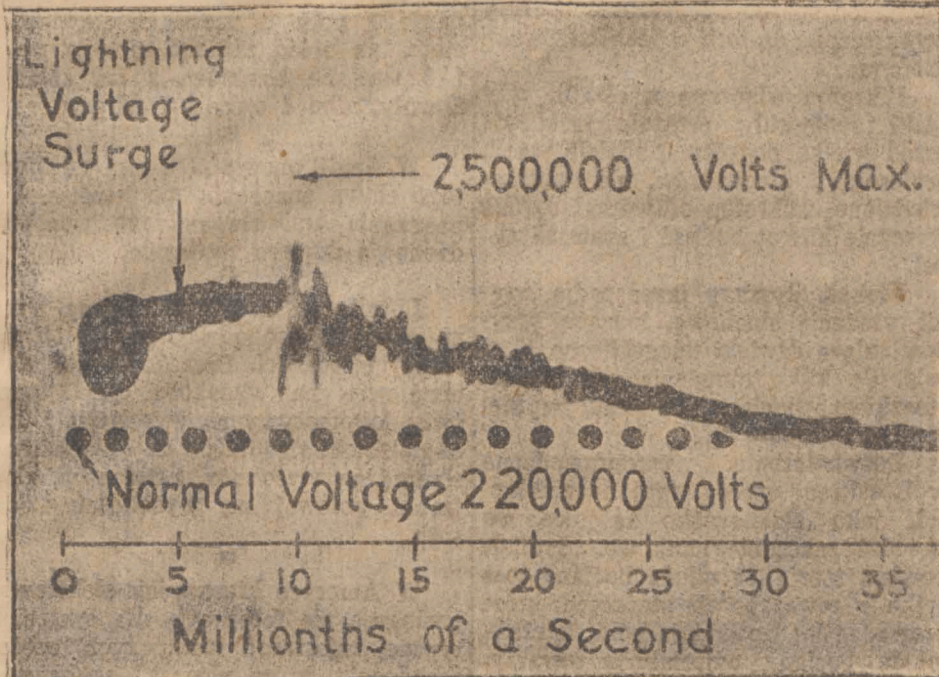


## Fantastyczne doświadczenie naukowe.

LINJE ELEKTRYCZNE O OLBRZYMIACH NAPIĘCIACH. — KOSZTOWNE LABORATORJUM. — BADANIA NAD UDERZENIEM PIORUNA. — NIEBEZPIECZNE DOŚWIADCZENIE. — AUTOGRAF PIORUNA.

Wiedzą wszyscy, iż energię elektryczną przesyła się obecnie po drutach na duże odległości, ze źródeł swego powstania, jakimi są wielkie centrale elektryczne. Napięcie, pod jakim odbywa się przesyłanie prądu, stale wzrasta, ze względu na korzyści, jakie przedstawiają wysokie woltaże, t. j. napięcia. Podczas gdy kilka lat temu uważano napięcie 60.000 woltów za coś bardzo śmiałego, obecnie łatwo przekracza się 100.000 woltów, a 110.000 zdaje się ustalać, jako napięcie dla linii dużej odległości. Więcej jeszcze: projektowane obecnie urządzenia elektryczne dla kolei orleańskiej przewidują napięcie na głównych liniach do 150.000 woltów. Wre-

dawno przez fizyków amerykańskich. Postanowili oni zmusić niejako wyładowanie elektryczne podczas uderzenia pioruna do automatycznego zapisania swego napięcia. Dla obserwacji został wybrany odcinek linii elektrycznej o sile 220.000 woltów, należący do Pensylwania Power Co i przechodzący przez okolice górską. W tym miejscu inżynierowie ustawili przyrządy służące do ustawicznego mierzenia i rejestracji napięcia linii elektrycznej, bez względu na krótkość czasu i wysokość napięcia. Aparat ich, zwany — oscylografem katodowym, chwycił zmiany napięcia, choćby trwające miljonowe zaledwie części sekundy. Wszystkie przyrządy były zam-



Oryginalne zdjęcie z taśmy, która zarejestrowała uderzenie pioruna.

Podziałka podłużna — milionowe części sekundy. Czarne kratki oznaczają normalne napięcie linii. Czarna plama odpowiada uderzeniu pioruna.

szcze w Ameryce istnieje kilka linii, posługujących się prądem o 220.000 woltów. Należy jednak dodać, że są to linie przeprowadzone przeważnie w Kalifornii, gdzie suchy klimat sprzyja dobremu utrzymaniu izolacji.

Zrozumiałą jest rzeczą, że użycie tak wysokiego woltażu wymaga specjalnego materiału instalacyjnego, który utrzymuje się jako rezultat długich studjów, rachunków i kosztownych prób. Chcąc np. przekonać się, iż dany izolator wytrzyma napięcie 220.000 woltów, należy wypróbować go na napięcie znacznie wyższe, dochodzące nawet do 880.000 woltów. Podobnego prądu nie ma się, naturalnie, pod ręką na zawołanie. Wielkie towarzystwa przemysłowe wydały też ogromne sumy, aby urządzić bogato zaopatrzone laboratoria, w których można otrzymać prąd o napięciu, dochodzącym nawet do miliona woltów. W Europie np. Kompanja Elektro-Ceramiczna była pierwszą, która otrzymała podobny prąd w swym laboratorjum do próby różnych artykułów swej produkcji.

Od tego czasu rekord został pobity przez towarzystwa amerykańskie: General Electric Co, Westinghouse Electric Co i Manufacturing Trafford Co, przekroczyli w ten sposób napięcie jednego miliona woltów. Jednakże i próby, robione z tym prądem, nie wyczerpują w zupełności sprawy. Linje bowiem elektryczne mogą być poddane nadwyżce napięcia, szczególnie w krajach górzystych — nadwyżce pochodzącej od uderzenia pioruna. Dotychczas mieliśmy bardzo niedokładne wiadomości o rozmiarze napięcia elektrycznego, wywołanego w tym ostatnim wypadku. Różni badacze różnie pod tym względem wypowiadali poglądy; zresztą jest rzeczą bardzo możliwą, że napięcie to jest różne przy różnych uderzeniach pioruna. Niezmiernie ciekawe i pouczające doświadczenie zostało wykonane nie-

knęte w niewielkiej kabinie metalowej, tworzącej t. zw. „klatkę Faraday'a“, zabezpieczającą obserwatorów od porażenia prądem podczas uderzenia pioruna. Bez względu na to trzeba było mieć pewien stopień odwagi, aby, zamknąwszy się w kabinie, oczekiwać groźnego wyładowania potężnych zasobów naturalnej elektryczności atmosfery.

Dnia 27 lipca b. r., podczas silnej burzy z grzmotami, błyskawicami i piorunami, odważnym badaczom udało się otrzymać szacowne dane. Oscylograf w istocie zarejestrował uderzenie pioruna, zapisując na taśmie napięcie i czas trwania odpowiedniego wyładowania. Ślad pozostawiony na taśmie jest formy zygzakowatej; oznacza to zmienny charakter napięcia, którego maksymalna wartość dochodzi do 2.500.000 woltów!

Poza naukowym dorobkiem, doświadczenie to daje świadectwo sprawności współczesnej techniki, która pozwoliła na instalację linii elektrycznej, wytrzymałej tak gigantyczne napięcie. Z. K.

## Ciągle próby podbicia powietrza.

JEDNO Z GORĄCYCH PRAGNIEN LUDZKOŚCI. — PRÓBY LILIENTHALA. — CZŁOWIEK JAKO MOTOR. — APARAT WRIGHTA. — NIEPOCIESZAJĄCE WNIOSKI.

Prototypem człowieka, pragnącego wznieść się w powietrze o własnych siłach, był Ikar, którego zapędy, jak uczy legenda, skończyły się smutnie. Od tego czasu był cały szereg jego naśladowców, którzy, pragnąc, na podobieństwo ptaków, wznieść się w powietrze o własnych mięśniach, przypłacili tę śmiałość ciężkim kalectwem, jeśli nie śmiercią. Przed laty trzydziestu słynnymi były eksperymenty inżyniera niemieckiego Lilienthala, który zapomocą skrzydeł, wynalezionych przez siebie i przymocowanych do ciała, wykonywał loty, korzystając z prądów powietrznych. Właściwą siłą napędową był tu połączony ciężar człowieka i aparatu. Ruchy wykonywane nogami i rękami służyły jedynie do przesuwania środka ciężkości i do poruszania dwóch sterów: głębokości i kierunku. Przymocowany do swego aparatu, Lilienthal rzucał się w przestrzeń przeciw wiatrowi z niewysokiej wieży. Wykonał on cały szereg lotów nader ciekawych na wysokości 300-tu metrów. Wreszcie w roku 1896 podczas jednego z nich, znajdując się na wysokości 80 metrów od ziemi, spadł i zabił się. Był to coprawda jego tysięczny lot. Nie gorszymi od niego mistrzami okazali się Maueyrol i Thoret, których ćwiczenia przeszły do historii lotnictwa. Chwilowe powodzenia pionierów lotu bez silnika obudziły nieograniczone nadzieje całego zastępu zapaleńców, którzy przepowiadali bliskość tej chwili, kiedy, na podobieństwo gołębi pocztowych, człowiek będzie w stanie o siłę własnych tylko mięśni przelatywać przez morza i lądy.

Przesadę takiego twierdzenia łatwo wykazać: wszak jaki taki wzlot bezsilnikowy wymaga obecności prądu powietrznego, czyli wiatru. Atmosfera, jak wiadomo, posiada swe kaprysy i chwilowa bodaj jej nieruchomości zmusiłaby aparat bezsilnikowy do opadnięcia na ziemię. Ptaki np. nawet te, które są najlepszymi żeglarzami i mogą wykorzystywać do lotu kierunek wiatru — posiadają zawsze w odwodzie motor. Przez odpowiednie uderzenie skrzydłem to tu, to tam, mogą one nawet przy niekorzystnych warunkach atmosferycznych utrzymać się w powietrzu.

Naprowadziło to wynalazców na myśl wykorzystania mięśni ludzkich jako motoru. Jak zobaczymy poniżej, z tej strony małe posiadamy nadzieje. Dobry alpinista, ważący 90 kilogramów, jak obliczono, może rozwinąć, wchodząc na górę w ciągu godziny moc, obliczoną na 0,22 konia parowego. Zawodowy sportowiec w tychże warunkach na rowerze rozwinął

0,37 konia parowego. Obliczenia te nie obejmują ogromu powietrza i innych przeszkód. — Uwzględniając ostatnie, można bez wielkiego błędu przyjąć 0,4 konia, jako moc rozwiniętą przez nogi i biodra cyklisty. Pod względem prędkości sprawa przedstawia się tak. Zawodowy szybki przechodzi daną odległość dwa razy wolniej, niż zawodowy cyklista na rowerze, ten zaś półtora raza wolniej, niż taki sam cyklista, podążający za motocyklem. W taki sposób człowiek na kole porusza się trzy razy prędzej, niż człowiek na nogach, z takimi samymi mięśniami, co tłumaczy się tem, iż ostatni musi wykonywać całą serję ruchów, nie zmierzających bezpośrednio do posuwania go naprzód. W ornitopterze, t. j. aparacie lotniczym bez silnika, opór powietrza może być użyty do podtrzymania aparatu, cały więc wysiłek mięśni pójdzie na nadanie mu ruchu.

W tym wypadku lotnik będzie miał do dyspozycji owe ćwierć konia parowego. Należy wyznać, że przedstawia się to wcale nie imponująco, nawet wobec najskromniejszej awjonetki, zaopatrzonej w silnik, bądź co bądź, parokonną. Jeśli stanąć nawet na punkcie możliwości wyzyskania siły swych mięśni tylko, jako motoru ratowniczego (przykład przedstawiony przez ptaki), licząc w normalnych warunkach na pomoc wiatru, to i wtedy owo mizerne „ćwierć konia“ może okazać się niedostatecznym, np. w wypadku, gdyby owa pomoc wiatru okazała się zbyt energiczną i lotnik musiał samodzielnie nadać kierunek swemu aparatowi.

Pomimo tak, zdaje się, nie zachęcających rezultatów, próby zbudowania ornitoptera są stale ponawiane. Obecnie najbardziej znanymi są eksperymenty, wykonywane przez pilota amerykańsk. Wrighta, który zbudował aparat ze skrzydłami, poruszonymi zapomocą pedału, z szybkością jednak 80 uderzeń na minutę. Skrzydła są wzorowane zupełnie na ptasich i pokryte masą celuloidową, nader wytrzymałą. Ciężar tego przyrządu jest bardzo mały, wynosi bowiem tylko około 50 kilogramów, pomimo dużej rozpiętości skrzydeł (10 metrów). Tutaj, taksamo zresztą jak i w innych aparatach tego rodzaju, uderza zawsze pokrewieństwo ornitoptera z rowerem.

Ze aparacik Wrighta nie będzie mógł nigdy konkurować z jakąkolwiek awjonetką — to rzecz pewna.

Na przeszkodzie będzie bowiem stała nieudolność silnika naturalnego człowieka, który jest najsłabszym pod tym względem stworzeniem wśród istot żyjących. Z. K.



## Budowa największego teleskopu świata.

Na granicy szwajcarsko-francuskiej na górze Saleve, buduje się obecnie w pospiesznym tempie obserwatorium astronomiczne. Będzie to pałac cudownych zwierciadeł, na których kryształowych powierzchniach ujrzemy wreszcie prawdziwe oblicze tajemniczych światów.

W paryskich zakładach pracują setki rąk nad urzeczywistnieniem tego dzieła. Odlewane są tam olbrzymie zwierciadła, które utworzą istotą niebieskiej armaty-teleskopu, jakiego nikt na kuli ziemskiej dotychczas nie oglądał.

Dotychczasowe olbrzymie telesko-

py europejskich wież astronomicznych są dziecinnymi zabawkami w porównaniu do optycznych cyklopów Diny, bo tak nazywać się będzie największy w świecie teleskop, wobec których zbledną wspaniałe urządzenia obserwatorów amerykańskich, ze sławnym teleskopem lustrzanym Hookera w Kalifornii. Cudowne bowiem zwierciadło w teleskopie Diny, w tym najpotężniejszym astronomicznym przyrządzie, jaki dotychczas stworzyły ręce ludzkie, będzie miało powierzchnię o pięciometrowej średnicy z poczworną skalą działania.

Poteżna armata skierowana zosta-

nie przedewszystkiem na księżyc. To ciało niebieskie, wiszące nad naszymi głowami na wysokości 400.000 kilometrów, stanie się dostępne oczom badacza, jak gdyby znajdowało się w odległości 40 kilometrów.

Tym olbrzymim zwierciadłem będzie musiał księżyc zdradzić swoje najskrytsze tajemnice.

Pozatem powinien teleskop ten rozwiązać zagadkę Marsa, Jowisza, Syryusza, a przedewszystkiem tych wielu słońc, których dotąd nie można było z kuli ziemskiej inaczej ustabilizować w nauce, jak tylko pod nazwą drogi mlecznej.

## Rozmaitości z dziedziny lotnictwa. i... bociany.

W przyszłej wojnie broń powietrzna odegra bardzo ważną rolę. Dla przykładu przytoczyć należy niemiecki atak powietrzny na angielski okręg przemysłowy Cleveland w r. 1916, który zmniejszył angielską produkcję żelaza o 390.000 ton, t. zn. o jedną szóstą rocznej produkcji. Miał zatem ten atak powietrzny skutek znaczny już w czasie wojny światowej, a więc w czasie, w którym rozwój lotnictwa w porównaniu z dzisiejszym, a cóż dopiero mówić z jutrzejszym — jego stanem, był nieznaczny. W miarę postępu w dziedzinie broni powietrznej staniemy wobec groźnych skutków tej nowoczesnej broni jutra. Szczególnie dotkliwie odczuje to ludność cywilna w państwach kulturalnych, mieszkająca przeważnie w silnych skupieniach, nieorganizowana, niezdiscyplinowana i mało na skutek tego zdolna do obrony przeciwpowietrznej.

Prawdopodobnie też ataki powietrzne w wielkim stylu wykonane np. w ciągu szeregu dni na jakieś wielkie miasto po 300 ton dziennie, wywołają panikę, jeśli nie wrzenie rewolucyjne, jako następstwo bezbronności danego państwa. Wielka wojna aż nadto daje nam przykładów podobnych wstrząsów rewolucyjnych. Dla rzucenia 300 ton bomb potrzeba około 200 aeroplanów.

Wiemy już z doświadczenia wielkiej wojny, jaki fatalny wpływ na zdolności operacyjne wojsk mają wszelkie wstrząsy na tyłach armji, a cóż dopiero wstrzymanie, wskutek ataków nieprzyjacielskich z powietrza, dostawy amunicji dla żołnierzy na froncie.

Obserwując zaś pilnie, postępujący rozwój lotnictwa, widząc nowoczesne płatowce, mogące lądować nie tylko na ziemi, ale i w wodzie, co więcej, przewożące jako statki powietrzne znacznie większe załogi i materiały, czy zapasy, tudzież i to, że płatowce czy statki wojenne powietrzne mogą się już wznosić prostopadle w górę — stwierdzić należy niebezpieczeństwo bezbronności dla państw nie myślących o jutrze. Rośnie ono z dniem każdym.

W ostatnich nadto czasach obserwujemy olbrzymie loty powietrzne bez przerwy. Umożliwi to zatem, mimo przenoszenia ważnych życiowych centrów w głąb kraju, do ich niszczenia, osłabienia siły wytrzymałości danego narodu i kapitulacji. Wojna przyszła, poza wojną żołnierza uzbrojonego z uzbrojonym żołnierzem, będzie niewątpliwie też wojną z całym narodem. Wojna przyszła dążyć będzie przede wszystkim do zniszczenia źródła i siły danego narodu, a więc jego siły gospodarczych i ekonomicznych, a głównie do załamania jego ducha.

W obronie więc przed atakami powietrznymi nieprzyjaciela będziemy zmuszeni kryć się pod ziemią na czas wojny. Kto wie, czy w przyszłej wojnie fabryki, zakłady przemysłowe i t. d. nie będą chroniły się pod ziemią, zwłaszcza, o ile siły atakowanego państwa nie będą na ten atak przygotowane, a obrona przeciwlotnicza państwa, zaniedbana.

Z troską o jutro trzeba żyć dzisiaj.

### Nowy wynalazek techniczno-wojskowy.

Nasze władze wojskowe badają obecnie wyniki doświadczeń, dokonanych podczas ostatnich wielkich manewrów armji francuskiej z krótkofalowymi stacjami nadawczymi w autach pancernych.

Stacje te wykazały wielkie zalety praktyczne i niewątpliwie odegrają ważną rolę w dziedzinie łączności wojskowej, pozwalając na kierowanie z daleka ogniem baterji i piechoty.

### Wysiłki Włochów.

Należy oddać sprawiedliwość wojskowemu lotnikowi Italji: w ostatnich czasach stanęli oni na czele w walce o ostateczne zdobycie powietrza. Wyszary wymienił zdobyte przez nich rekordy: szybkości, wysokości, długo-trwałości i wreszcie odległości lotu w obwodzie zamkniętym. A pozatem lot okrężny 60 wodnosamolotów w formacji zwartej nad Morzem Śródziemnym z gen. de Pinedo na czele, dalej loty eskadrowe z Włoch do kolonij afrykańskich, lot grupowy na tradycyjny pokaz lotniczych sił armji angielskiej w Hendon pod Londynem, wreszcie przelot rekordowy do Ameryki Południowej.

Jedynym niepowodzeniem w pracy lotnictwa włoskiego jest fatalne zakończenie wyprawy polarnej gen. Nobile. Nie zmniejsza to jednak swoistego uczucia niepokoju, który wobec tych wyczynów zaczyna się wkradać w serca sąsiadów Italji.

### Medycyna a lotnictwo.

Po raz pierwszy na międzynarodowym kongresie lekarskim, który odbył się niedawno w Paryżu, świat lekarski zainteresował się poważniej postępami lotnictwa.

Wiadomo, jak ważną rolę przy wszelkich zabiegach lekarskich, zwłaszcza zaś w chirurgji, odgrywa sprawa szybkiej komunikacji, sprawa, którą dzisiejsze lotnictwo rozwiązuje w sposób radykalny.

Szybki przewóz chorych, leczenie nawet pewnych chorób, wykorzystując dobroczynny wpływ rozrzedzonego powietrza, oto są nowe zdobycze, które medycyna zawdzięcza lotnictwu.

Rozpatruje się również możliwość robienia operacji w samolocie, który mógłby więc — jak z tego wynika — w przyszłości stać się nawet latającym szpitalem.

### Niemcy a bieguny i lotnictwo.

Wyprawy w kraje podbiegunowe na sterowcach i balonach są dostatecznie znane i powszechnie wiadomo, że ten środek komunikacyjny wyprzedził zastosowanie samolotów do podobnych celów.

W ostatnich czasach zawiązało się nowe towarzystwo niemieckie, ze sławnym skandynawskim badaczem polarnym, Nansenem, na czele. Ma ono na widoku zadania bardziej użyteczne, których możliwość dopiero teraz, wraz z ostatnimi postępami w opanowaniu powietrza, zaczyna się krystalizować w postaci konkretnych przedsięwzięć.

Już samo wyliczenie państw, których przedstawiciele mają wziąć udział w pracy i zyskach nowego towarzystwa, odkrywa rąbek tajemnicy.

Państwami temi są: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Rosja, Szwecja, Norwegia, Anglja i Niemcy. Wszystko to są państwa, prócz Niemiec, północne, które tylko z braku odpowiednich środków technicznych i metod pracy nie mogą szerzej eksploatować swych lub też sąsiedzkich obszarów podbiegunowych, bogatych w skarby kopalne.

Niemcy do tych szczęśliwców nie należą, gorzej, bo wojna światowa pozabawiła ich wogóle znacznie większych obszarów poza własną ojczyzną. Nie opuściła ich jednak, a raczej jeszcze wzmogła zdolność do planowej, systematycznej, dalekowzrocznej pracy.

I oto dlaczego Niemcy, zbrojni w swe zalety i posiadający gotowe narzędzie badań — sterowce, stają na czele nowego przedsiębiorstwa, w którym, być może, obce narody będą dla nich wyciągać kasztany z ognia!

## Radjo i... bociany.

Radjostacja nadawcza w Królewcu przeprowadziła ciekawy eksperyment słuchowski z Rossitten, na półwyspie nad zatoką kurońską, gdzie się znajduje jedno z niewielu obserwatoriów ornitologicznych.

W porozumieniu z dyrektorem obserwatorium, prof. Thienemannem, ustawiono w Rossitten mikrofon w okresie odlotu bocianów do krajów południowych. Po słowie wstępem speakera stacji królewieckiej, który opisał obserwatorium, jego urządzenie i otaczającą je okolicę, do mikrofonu podszedł prof. Thienemann, aby opowiedzieć radłosłuchaczom o swych badaniach nad tak zajmującym emigrantem, jak bocian. Uczony ten opowiada się 36 młodymi bocianami, które trzyma w odosobnieniu. Każdy z bocianów ma na nodze kółko z napisem: „Vogelwarte — Rossitten“, literę i numer identyfikacyjny.

W ten sposób zaopatrzone bociany wypuszczone do lotu w sąsiedztwie mikrofonu.

Mikrofon włączono w chwili, gdy ptaki spożywały ostatnie śniadanie przed wielką podróżą. Nadzieje stacji, profesora i słuchaczy, nie były zawiedzione: mikrofon odtworzył bardzo wyraźnie klekot bocianów i szum skrzydeł.

Klekot, słyszany przez radjo, czynił wrażenie słuchowe, ludzaco przypominające dźwięki telegraficzne Morse'a. Po kilku okrażeniach nad miasteczkiem, bociany odleciały w kierunku południowym.

Doświadczenie, przeprowadzone w Rossitten, oprócz swej oryginalności, jako słuchowisko radjowe, ma również znaczenie naukowe. Istnieje bowiem teoria, że młode bociany lecą tylko w towarzystwie starszych, które prowadzą lot i osłaniają boki. Istotnie, młode bociany odleciały w towarzystwie starszych o kilka tygodni wcześniej, aniżeli je wypuścił profesor z Rossitten.

Jeśli więc nadejdą w ciągu roku wiadomości o młodzieży tej grupy z Egiptu lub innej miejscowości Afryki, dokąd najczęściej wędrują bociany, teoria dotychczasowa zostanie poważnie zachwiana.



### Czem są drapacze nieba?

Porównywano często wielkie drapacze nieba w N. Yorku z małymi miasteczkami co do ich wielkości i ilości mieszkańców. Oto trochę cyfr, ilustrujących rozmiary olbrzymiego gmachu Equitable Building w N. Yorku.

Ten 37-piętrowy drapacz zamieszkały jest przez 12.000 lokatorów; w ciągu 24 godzin 127.000 osób wchodzi i wychodzi z tego gmachu; komunikację między piętrami zapewniają 63 windy, które przebiegają w ciągu roku 420.000 kilometrów.

Poczta dostarcza tu codziennie przeciętnie 60.000 listów i posylek lokatorom; 10.000 drzwi i 5.000 okien znajduje się w murach niebotycznego drapacza.

Oświetlenie składa się z 20.000 lamp elektrycznych.

## Drobiazgi naukowe.

Największy w świecie elektromagnes został ostatnio zbudowany we Francji. Waży on 120 ton i zawiera 105 ton żelaza, 9 ton miedzi i 6 ton różnych innych metali. Drut, który owija rdzeń elektromagnesu, pokryty mógł 5 1/2 kilometra linii długiej. Na pomieszczenie tego kolosa trzeba było zbudować specjalną halę. Łączny koszt budowy elektromagnesu i hali wyniósł 1 milion franków złotych.

Przed wojną rodziło się w Europie 16 dzieci na minutę, umierało zaś 12 osób.

Motyle dosięgają przy lataniu do wysokości 4000 metrów.

Pająk pożera na śniadanie 4 razy tyle, ile waży — na obiad 9 razy tyle, na kolację 13 i więcej razy. Gdyby człowiek o wadze 80 kg miał taki sam apetyt — musiałby zjeść na śniadanie 1 wołu o wadze 6 centnarów metr., na obiad takiego samego wołu i 6 tłustych baranów, a na kolację 2 woły, albo 4 owce i 4 wieprze.

W Anglii geografia w europejskim tego słowa znaczeniu nie istnieje. Do nauczania uniwersyteckiego wprowadzono ją dopiero niedawno.

Lotnik w aeroplanie słyszy pewne dźwięki, dochodzące z ziemi na różnej wysokości. Szczękanie psa słychać więc na wysokości 5.900 stop, świst lokomotywy na wysokości 2 mil angielskich; głos ludzki dać się jeszcze słyszeć na wysokości 1.600 stop, głos trąbki polowej na wysokości 4.550 stop.

W Ameryce kierownicy elektrowni posługują się fotografją dla systematycznej rejestracji stanu tych części urządzenia, które ulegają szybkiemu zużyciu.

Fotografują periodycznie palenisko, łopatkę turbiny i t. p.

Przy fotografowaniu paleniska oświetlenie dają dwie 200-watowe lampy żarowe z reflektorami.

Czas naświetlania kliszy 15 min.

Oryginalny wodnopłatowiec, przeznaczony dla lotów transoceanicznych, został świeżo wybudowany w Sartrouville we Francji. Kadłub płatowca, posiada aco kształt olbrzymiej ryby, służy jednocześnie do utrzymania się na wodzie.

Niezwykłą bibliotekę posiada zarząd wielkiego towarzystwa „Portland Cement Association“ w Chicago.

Biblioteka ta bowiem składa się nie z książek, lecz z 3.000 butelek, zaopatrzonych w szczegółowe objaśnienia, a zawierających okazy piasku, zebrane na całym świecie.

Szczególna ta biblioteka dowodzi, jak ogromną rozmaitość barw — począwszy od śnieżno-białej, aż do karminowej i niemal czarnej, posiadają piaski rozmaitych zakątków kuli ziemskiej.

Ludzki organizm dojrzały w klimacie umiarkowanym przy zwykłej pracy wymaga codziennej porcji odżywczej, dającej mu 2500 do 3000 kaloryj, dostarczanej w przybliżeniu przez 500 gr. węglowodanów (2000 kal.), 60 gr. tłuszczów (540 kal.) i pewną ilość białka, wynoszącą około 100 gr. (400 kal.).

Oprócz tego człowiek potrzebuje jeszcze około 2 litrów wody, 10 do 25 gramów soli i witamin. Białko dostarczane jest przede wszystkim przez pokarm zwierzęcy, a zatem przez mięso, jaja, mleko, ryby, pozatem przez pokarm roślinny, mąkę głównie. Oprócz czystego cukru, alkoholu i topionego tłuszczu, wszystkie inne pokarmy zawierają pewne ilości ciał białkowych.

# Na czym polega mowa zwierząt?

Próby ułożenia „gramatyki zwierzęcej“.

Nasi młodzi czytelnicy pewnie już są w strachu, że prócz greckiej, łacińskiej, polskiej, francuskiej, niemieckiej, a w obszarach za Bugiem „ukraińskiej“ gramatyki, trzeba się będzie uczyć jeszcze jednej... psiej.

Kto wie zresztą, jak to będzie; to pewna, że jeszcze nie przedkro. bo psia gramatyka jeszcze nie jest napisana, a tajniki psiej deklinacji i konjugacji dopiero staramy się poznawać.

Każdy z nas stwierdził niejednokrotnie w sposób zupełnie niezawodny, że zwierzęta mają sposoby porozumiewania się między sobą. Bociany odlatujące gromadnie w jesieni, to samo jaskółki, zbierające się na dachach, drutach telegraficznych i próbujące siły lotu przed wyruszeniem w ciepłe kraje, gęsi, kaczki, zórawie i t. d., pszczoły, a zwłaszcza mrówki, żyjące gromadnie i stanowiące wzór organizacji, wszystkie te istoty, czy to przez charakterystyczne dźwięki, które wydają, czy to zapomocą macków, które wzajemnie dotykają się w te czy inne części głowy lub kadłuba, uzyskują zamierzone porozumienie między sobą lub w pewnych wypadkach także z człowiekiem.

Objawy mowy mimicznej przez dotykanie się lub np. zmianę postawy pozostawiamy tutaj na boku. Również kwestja, czy i jakie głosy porozumiewawcze wydają zwierzęta, nie interesuje nas w tej chwili. Chodzi nam natomiast o wyjaśnienie, czy zwierzęta wydają dźwięki podobne do ludzkich, a zatem, czy, powiedzmy, w mowie zwierzęcej istnieją właściwe człowiekowi samogłoski (a, e, i, o, u, y) i spółgłoski (b, c, d, f, g, h, k, m, n, p, r, s, z) lub coś do nich podobnego i czy zwierzęta mogą wygłaszać połączenia tychże dźwięków.

Otóż chcąc tę sprawę obiektywnie wyjaśnić, musimy się pod wielu względami uwolnić od przesądów, narzuconych nam przez tradycję. Tak np. we wszystkich językach pianie koguta uważa się za jakieś „kikeriki“, a więc za jakiś kompleks dźwięków: k, i, e, r. Wystarczy jednak zapomnieć o tradycji i wsłuchać się uważnie w głos piejącego koguta, aby się przekonać, że w skład jego krzyku nie wchodzi żaden z tych dźwięków, w szczególności niema tam ani śladu dźwięku k. Tosamo spostrzeżenie zrobimy w odniesieniu do głosu wydawanego przez psa czy osła, ciele, czy gęś. Chcąc przeto ściśle, zgodnie z rzeczywistością określić słyszany dźwięk zwierzęcy, trzeba użyć właściwej metody badania, czyli przyrzędu, któryby w sposób istotny stwierdził dany dźwięk i zrobił go niejako widocznym. Przyrzęd ten dzisiaj jest już w użyciu, a wynalazcą jest monachijski uczonec prof. Bastian, który dzięki tej technicznej pomocy zdołał określić w sposób naoczny niektóre dźwięki psa, kota, owcy, świni, wiewiórki, kury, gęsi, kaczki i gołębia.

Badania te doprowadziły go do stwierdzenia, że „mowa“ zwierząt jest znacznie bogatsza w dźwięki, aniżeli to powszechnie przyjmujemy. Tak np. uważano, że kot może wydać 4—6 różnych dźwięków, a tymczasem okazuje się, że posiada ich 8—9.

Dr Bastian wykazał dalej, że pianie koguta, stanowiące całość powszechnie określaną, jako 4 niejako sylaby: „ki-ke-ri-ki“ — w istocie składa się z 5 jednostek dźwiękowych, przyczem każda z nich obejmuje właściwie dwa różne tony, niezgodne z sobą, a wydawane równocześnie, co już czule ucho niejednokrotnie w sposób niemiły odczuwa.

Badania wykazały dalej, że nawet wprawne ucho muzyka zupełnie błędnie ocenia wysokość dźwięku zwierzęcego, wobec czego prawie nienodolnym jest dokładne ujęcie w nutach dźwięku np. kota, psa i t. d.

Z samogłosek najbardziej rozpoznawane są u zwierząt „a“, na-

stępnie „o“, mniej jest czystego „i“, a co do samogłoski „e“ twierdzi Dr Bastian, że wogóle stwierdził je u bardzo niewielkiej ilości.

Ze spółgłosek najczęściej występuje „w“, następnie „s“ i „f“.

Zasadnicza różnica między mową ludzką a zwierzęcą, o ile taka istnieje, polega na tem, że zwierzęta nie są w możności wydawania ściśle zamierzonych dźwięków. Mowa zwierząt po-

zbawiona jest samodzielnosci i czynnej twórczości, nie posiada tradycji, któraby wskazywała na wpływ duchowy. Jest to jakiś surowy materiał dźwiękowy, w istocie rzeczy niepodatny na wpływ woli danego osobnika zwierzęcego, wydobywającego dźwięki w sposób czysto mechaniczny, bezduszny ze swych narzędzi głosowych.

Nawet legendarny śpiew słowika jest całkiem zimny, jest jakby maszy-

nowem wygrywaniem na pozytywce lub rąbaniem na pianoli.

Jak powiedzieliśmy na wstępie, gramatyka mowy zwierzęcej, czy jej prawidła, nie są jeszcze spisane. Co więcej, zdaje się uchodzić za pewnik, że jeżeli kiedyś gramatyka taka będzie wogóle spisana, to obejmować będzie niewiele prawideł, bo mowa zwierzęca wogóle jest niebogata. R.

## Ludzie, których prześladowało... szczęście.

Rzadko się zdarza, ażeby ludzie bogaci troskali się z powodu rozrastania się ich majątków i żeby chcieli pozbyć się swych milionów. A jednak i takie wypadki w ostatnich czasach się zdarzały.

Tak na przykład pewien milioner i właściciel kopalni miedzi w Anglii rozdał przed kilku laty cały swój olbrzymi majątek, oceniany na trzy miliony funtów szterlingów na różne fundacje. Sam on w towarzystwie służącego zadowolił się rocznym dochodem wynoszącym 400 funtów i osiadł w małym miasteczku Wootton, spóździejając się, że tam w spokoju doczeka końca swego żywota.

Fortuna jednak nie dała mu tak upragnionego spokoju. Zaledwie dziesięć miesięcy tam przebył, gdy doniesiono mu, że znane obecnie pod nazwą „La Coria“, słynne kopalnie miedzi w brytyjskiej Gujanie, uważane przez za bezwartościowe i dlatego nie sprzedane, znów zaczynają się opłacać. Inżynier, który tę kopalnię zabrał, zaoferował mu za nią pół miliona funtów szterlingów. Milioner odpowiedział mu krótko i wesoło, że za swoje trudy może tę kopalnię przy sobie zatrzymać, a jemu niech da święty spokój. Obecnie kopalnia ta przynosi właścicielowi rocznie 90 tysięcy funtów szterlingów.

Zdawało się, że milioner osiąga już upragniony spokój. Ale gdzież! Fatum... szczęścia wciąż przemysłowało, aby mu dokuczyć. W dwa miesiące później otrzymał nasz szczęśliwiec spadek w sumie stu tysięcy funtów. Oddał ten spadek bez namysłu przytulakowi dla starców. Ponieważ w miasteczku Wootton nie czuł się już od dalszych błogosławień losu zabezpieczonym, przesiadł się przeto cichaczem do Favistock w Devonshire. Zaledwie tam zajął nowe mieszkanie, gdy znów przekazano mu 30 tysięcy funtów szterlingów. Rozdał te sumę pomiędzy różne szpitale. Wreszcie na kilka dni przed jego śmiercią nadeszła wiadomość, że wygrał na loterii dobroczynnej, której kilka losów gwałtem mu w rękę wciąż, pięć tysięcy funtów szterlingów. Podobno milioner ten, opanowany irytacją z powodu prześladowania go przez... szczęście — zmarł na apopleksję.

Inną osobą, w podobny sposób ściganą przez szczęśliwy los, była pewna Angielka, nazwiskiem Bred, która z takim samym wysiłkiem pragnęła pozbyć się swoich pieniędzy, jak inni starają się je zdobyć. Żyła ona spo-

kojnie, zadowolona z losu do 45 roku życia ze swego majątku, który początkowo wynosił około 30 tysięcy funtów szterlingów. Aż oto naraz w 45 roku życia otrzymuje spadek w sumie 300 tysięcy funtów.

W bogactwie tem znalazła ona jednak, a może jej się to tylko wydawało, źródło trosk i kłopotów; postanowiła przeto czempredzej uwolnić się od tych pieniędzy. Zaczęła więc w Londynie i innych wielkich miastach wydawać uczy dla ubogich na olbrzymią skalę, a ponadto wiele pieniędzy rozdała na cele dobroczynne, tak iż w ciągu jednego roku rozdała prawie cały majątek, pozostawiając sobie tylko drobną rentę.

Kupiła sobie wówczas mały domek w Fulham. Atoli już w kilka miesięcy później miasto potrzebowało tego domku wraz z przyległą doń ziemią na swój użytek. Pani Bred była zmuszona do sprzedania tej posiadłości, a sąd przyznał jej sumę 12 tysięcy funtów szterlingów.

Za te pieniądze założyła ona szpital w nadmorskiej kąpielowej miejscowości nad kanałem Bristol, sama zaś osiadła w małej willi w Surbiton i spędzała cały czas na wysłuchaniu ludziom dobrodziejstw i pielęgnowaniu chorych. W tej ostatniej działalności okazała się niezwykle zręczna, tak iż pewien bogaty fabrykant, którego z wielkiem zaparciem się pielęgnowała, zapisał jej w testamencie 50 tysięcy funtów.

I znów pieniądze te rozdała pani Bred między różne towarzystwa dobroczynne. Fortuna jednak wciąż nowem zasypywała ją złotem. Przed kilku laty pielęgnowała ona pewnego chorego wynalazcę, który przez wdzięczność za doznaną opiekę przeznaczył jej połowę zysku ze swego patentu.

## O bezpieczeństwo dzieci na ulicach wielkich miast.

Bezpieczeństwo dzieci na ulicach miast większych, nie tylko u nas jest problemem, zajmującym zarówno rodziców, wychowawców, jak urbanistów.

Od szeregu lat Ameryka, a zwłaszcza od czasu gwałtownego spotęgowania się ruchu automobilowego, zastanawia się nad tem, jak zapewnić dziećmi szkolnej, zmuszonej do przekraczania bez opieki starszych jeźdźców i nieraz w bardzo ruchliwych punktach, względnego choćby bezpieczeństwa.

Los Angeles np. wydało 350.000 dolarów na skonstruowanie w pobliżu szkół specjalnych tuneli, którym dzieci szkolne bezpiecznie mogą przechodzić przez jezdnie. Nie wszędzie jednak taki środek da się zastosować. Zresztą nie tylko w pobliżu szkół grozi dzieciom niebezpieczeństwo od pojazdów i nie tylko dzieciom szkolnym.

W Detroit, w niektórych miastach amerykańskich uważają za skuteczniejsze t. zw. patrole szkolne, które

w czasie przed rozpoczęciem nauki w szkołach i po jej zakończeniu, zbierają dzieci na rogach ulic i przeprowadzają je przez jezdnie. Patrole takie składają się ze starszych uczniów, którzy otrzymują za swe czynności specjalne wynagrodzenie, i noszą specjalne odznaki.

Za celowe są też uważane sygnały automatyczne, zwłaszcza w pobliżu szkół i zakładów naukowych.



ANTONI KRZYWY

**Dziennikarze.**

3

Opowieść groteskowa.

— Wstrętna i zupełnie nieumotywowana jest złośliwość twoja. Podziwiam oboje, ale dlatego, że to są moi dobroczyńcy. Gdyby nie redaktor, marzenia moje, ażeby poświęcić się służbie dziennikarskiej, nigdy nie byłyby zostały spełnione.

— Ależ wiem, wiem. Zwracam ci tylko uwagę, że o tej cudnej duszy marzy także nasz eks-advokat. Pieniądzy niema, ale, gdyby ja zdobył napewno postaralby się tak usposobić rzeźnika, że ten rzuciłby większą sumę pieniężną na odbudowę warsztatu. Dziś czyni wszystko, ażeby utrudnić sytuację redaktorowi. Jeżeli dojdzie do tego, że ojcu grozi zaczniesz bruk i nędza — a staruszek nie znajdzie już prędko innego zajęcia — będzie wpływał na Angelikę, ażeby zgodziła się wyjść za niego zamaż. Wtedy znajdują się oczywiście pieniądze na dalsze prowadzenie pisma.

Podniecony gniewem poderwał się od stołu Jastrzębski.

— Wszystko, co mówisz, uważam za nieuczciwe wymysły. Zdumiewam się, jak możesz powtarzać takie brednie. Panna Angelika i ten brudas Borek? Nie! to byłoby okropne.

Janowski spokojnie przytrzymał za rękę młodego człowieka, zmuszając, by usiadł. Chwilę milczeli. A potem zniżając głos, Janowski zaczął, jak bajkę mówić Jastrzębskiemu:

— Widzisz, mam za sobą prawie trzydzieści lat pracy dziennikarskiej. Siedzę w naszej „Prawdzie“ bez przerwy i widziałem różne chwile. Były czasy znakomitego powodzenia i dużej niepopularności. Walczyliśmy, przegrywaliśmy i zwyciężaliśmy. Ale w najgorszych i najlepszych czasach była jakaś idea, która nas cementowała. Dziś tego niema. Staliśmy się pismem pół-idei. Wprawdzie, redaktor naczelny broni się jeszcze, ale potrwa to nie długo. Popatrz dokoła nas. Nadeszły nowe czasy, z nimi nowe dzienniki. Cóż ja, mały reporter, o tem mogę powiedzieć? Byłem zawsze drobnym kółkiem w maszynie dziennikarskiej. A jednak, czuję się dziś coraz gorzej. Nadeszły takie czasy, że kierować dziennikiem, względnie opinią ma prawo tylko ten, kto dysponuje pełną kieszenią, a więc wydawcą. Zarzucaacie wy, ideowcy, że dziennikowi dzisiejszemu brak stałości. Alboż ja wiem, czy wy macie słuszność? A czy lekarz nie próbuje rozmaitych lekarstw w tej samej, nawet chorobie? Czy adwokat nie broni różnych spraw?

— I to ma być twoje prawdziwe przekonanie?

— Sam nie wiem, kto tu ma słuszność. Tak mówią tamci.

— Najbardziej oburzają mnie barykady kłamstw nowej prasy.

— Ach, mój Boże! Kłamstwo w dzienniku, to niejednokrotnie rzecz szczytna i poetyczna, ale musi temu przyświecać jakiś cel idealny. Tem się różni właśnie każdy zawód od dziennikarskiego, że i my kłamać musimy, ale dla idei.

— Paradoxy.

— Bynajmniej! Ja naprzykład, kłamałem w życiu zawodowo. W kłamstwie moim kierowałem się nie tylko tem, ażeby przynieść czytelnikowi przyjemność lub radość, ale i tem, ażeby ogół odniósł z mojego kłamstwa jakąś korzyść. O sobie nie myślałem przytem nigdy. Przez moje ręce przechodziło tylu ludzi do zaczarowanego pałacu sławy. Szary i skromny odzwierany, pomagałem im w tem, jak mogłem. Wiedziałem bowiem, że ci ludzie przysłużą się kiedyś krajowi. Dziś dawałem krótką wzmiankę, jutro druga, za kilka dni dyskretne słowo „nasz znany“, „nasz ceniony“ i, w ten sposób zwracałem uwagę ogółu na rodzące się talenty. Za jał-ś czas awansowałem ją lub jego na sławę grodu, potem kraju. Oswajałem publiczność z nazwiskiem i, pewnego ranka budził się mój pupil w złocistej koronie sławy. Wprawdzie, od tego dnia on czy ona, często o mnie zapominali, jeszcze przez pewien czas raczyli mi dziękować, ale później przestawałem dla nich istnieć. I możesz mi wierzyć, że zupełnie nie zazdrościłem im sławy, ani pieniędzy. A ja? szukałem bezinteresownie innych, ażeby im w ten sam sposób dopomóc. Myliłem się, błądziłem, ale szukałem wytrwale. Zjadałem często przy tej sposobności gorzki chleb pogardy od tamtych, już wstawionych ale, — to nie. A dziś? Koledzy moi tworzą sławy, które nie warte są jednego dnia. Przez okno mojego zawodu zaglądałem w duszę króla i wrzajęta, mordercy i świętego. Podglądałem drgnięcia duszy wielkiej damy i ulicznicy. Męczyłem się, jak rybak wylawiałem w swoje sieci życie, ażeby je skoloryzować i codziennie każdemu z czytelników podać do śniadania sensację.

Ach, ta sensacja! Gdyby czytelnik wiedział, ile

zdrowia, wysiłku, sprytu płacić za nią musiałem, podczas gdy on wiecznie nienasycony, z grymasem niezadowolenia, ścigał mnie codziennie: dawaj więcej! dawaj coś nowego! wszystko mało!

To było jednak życie! Twórcze życie!

A dziś? Zmechanizowano reporterkę, pozabawiono ją ducha, kazano stanąć na usługach interesu. Jeżeliś sądził, że złośliwość tylko, lub bezwzględność kieruje mną w ocenie położenia naszego dziennika, to mylisz się. I redaktor naczelny i ja to, najmniejsze kółeczko w maszynie, znaleźliśmy się poza nawiasem dzisiejszego dziennikarstwa. Staliśmy się już niepotrzebni. Takie pismo, jak nasze, ludzie jak my, pracujący metodami dawnymi, muszą zginąć.

Zamyślił się i beznadziejnie oparł znużoną głowę na rękę. A potem dorzucił:

— Czy dziwisz się jeszcze, że piję?

## IV.

Ów fantastyczny numer „Prawdy“, który wywołał w mieście i na prowincji powszechne zdumienie, a potem szaloną wesołość i zabawę — pojawił się dokładnie, w trzy dni po wyjeździe redaktora naczelnego Grodzkiego za granicę. W dniu tym mógł on być z córką albo we Wiedniu, albo w drodze do Włoch.

Już sam wygląd dziennika był niezwykle.

Tytuł pisma został pokiereszowany i rozmieszczony w ten sposób, że na pierwszej stronie dziennika, w samym jej środku, zamieszczono olbrzymimi czcionkami barwy czerwonej trzy pierwsze litery: P R A; na jednej ze stron wewnętrznych literę W; na ostatniej zaś stronie, wciąż w środku, koniec tytułu, to jest: D A.

Pozatem, pierwsza strona została upstrzona deszczem różnokolorowych księżyców, gwiazd i gwiazdek. Druga, szczyt się mogła kliszą fotograficzną. Od wielu lat istnienia pisma był to pierwszy wypadek! Tem zaś jaskrawszy, że klisza przedstawiała dość nagą aktorkę filmową. Ażeby jednak nowość ta nie przeszła bez efektu, kliszę odwrócono tak, że aktorka stała na głowie. Trzecia strona była drukowana w kilku kolorach, które zlewały się zresztą, w dość estetyczną i miłą dla oka, tęczę. Dziennik, który unikał dotychczas krzykliwych tytułów zarówno w treści jak i w formie typograficznej — oszalał teraz. Rozszalały i roztańczyły się czcionki, pokukowały wesoło, jak w lesie, wywołania artykułów i notatek. Wszystko to, wywierało wprawdzie wrażenie chaosu, ale, jakiegoś młodzieńczego, radosnego i beztroskiego. Powaga znikła ze szpał.

A treść dziennika?

Niebywała!

Już sam artykuł wstępny uderzał w spokojnego czytelnika jak wicher oblakania.

Zacytowań go tu w całości niepodobna: gdyż numer, w którym się pojawił, rozszedł się wprawdzie w dwustu tysiącach nakładu (maszyna rotacyjna jęczała przy pracy coś około osmnastu godzin, gdyż sprytny Chmielik spozstrzegłszy wczesnym rankiem, że numer został rozchwytny, kazał drukować drugie wydanie, potem trzecie, piąte, dziesiąte), ale, został prosto zacytowany. Było to zresztą kilka lat temu. Nie przypuszczałem jeszcze wówczas, że może mi się przydać kiedyś jako cenny dokument chwili. Dlaczego powiadam cenny? Drogocenny. Ludzie, którzy mieli wycucie chwili i, przechowali ów historyczny numer, posiadają dziś majątki równe dochodom niejednej kopalni miedzi. Wydawcy „Prawdy“ ogłaszali przecież niedawno, po raz niewiadomo który, że są gotowi wykupić ów numer i ofiarowywali zań po ćwierć miliona złotych — a jednak, nie znaleźli chętnych, którzyby chcieli pozbyć się dokumentu tego. A może licza na dalszy wzrost wartości? jak na giełdzie? Nie wiem.

W streszczeniu brzmiał więc artykuł ów następująco:

**NASZ PROGRAM POLITYCZNY!**

W WARSZAWIE ROZPOCZAŁ SIĘ WCZORAJ POLITYCZNY ZJAZD BAŁTYCKI, PO KTÓRYM SPODZIEWAJĄ SIĘ NASZE SFERY DYPLMATYCZNE, NIEZWYKŁYCH JAKICHŚ REZULTATÓW.

DO WARSZAWY ZJECHAŁY ROZMAITEGO RODZAJU DYPLMATOLKI.

NIEMIECKIE SZPROTY I PIKLINGI Z GDAŃSKA, MINISTERJALNE ROLLMOPSY Z ESTONJI, WĘGORZE Z FINLANDJI, FLADRY Z LOTWY:

CHCĄ UTWORZYĆ WSPÓLNY JAKIS FRONT PRZECIWKO ROSJI I NIEMCOM.

CHCĄ ODDAĆ SIĘ W OPIEKĘ LIDZE NARODÓW.

TWIERDZIMY, ŻE CAŁA TA KONFERENCJA W WARSZAWIE NIEMA SENSU ZA GROSZ JEDEN. ANI, TE ZAGRANICZNE FLADRY, JAK GDYBYŚMY ZRESZTĄ MAŁO POSIADALI WŁASNYCH, ANI LIGA NARODÓW NIE WYNIOSĄ NAS NA SZCZYTY, W GRONO MOCARSTW ŚWIATOWYCH. POPADLIŚMY W DEZORJENTACJĘ!

KTO, TEGO POŁOŻENIA,  
JESZCZE NIE DOCENIA;  
KTO NIE WIDZI ISTNIENIA,  
FATALNEGO ROZLUŻNIENIA;  
TEN NIE ZMIENIA,  
SWEGO PUNKTU WIDZENIA!

TRZEBA MYŚLEĆ O RATUNKU! PORZUCMY ZGNIŁY WSCHÓD I EMIGRUJMY POD ZWROTNIK PALACY. JEDYNYM SPOSOBEM STWORZENIA WIELKIEJ I MOCARSTWOWEJ POLSKI, JEST ZDOBYCIE DLA NIEJ KOLONJI MURZYŃSKICH W AFRYCE. STAWIAJĄC DZIŚ TO HASŁO, NIE WĄTPIMY, ŻE ZDROWA CZĘŚĆ OPINJI, KTÓRA POJDZIE NA NASZ PROGRAM, PRZYCZYNI SIĘ DO ZWIĘKSZENIA POTĘGI PAŃSTWA.

ROZBIJEMY WSZYSTKIE STRONNICTWA POLITYCZNE I, STWORZYMY Z NICH JEDNO.

OBYWATELE! WZYWAMY WAS DO WSPÓLPRACY POD HASŁEM:

POLSKI MURZYN, W POLSKIM BARZE, ZAGRA POLSKIEGO JAZZBANDA!

Poza tym artykułem roilo się w całym numerze od jakichś niesamowitych notatek, zgrzytów, dowcipów.

Tak jest! numer był egzotycznie żywy.

W redakcji, po ukazaniu się tego numeru, zebrało się całe grono współpracowników i, żywo z rozpaczą zaczęto omawiać następstwa. Właśnie, zastępca redaktora naczelnego, referent działu politycznego — wylisiał, żółty, zgarbiony, wiecznie przerażony, jęczał — gdy między zebranych wpadł ze słońcem na twarzy pan X. Od progu już wołał:

— Uważacie, że to koniec pisma? A ja wam powiadam, że to dopiero początek. Przewodny początek! Zobaczycie, jak rozwiniemy się w najkrótszym czasie.

A gdy widział, że zebrani milczą, ten i ów zaś wilkiem nań spogląda, dodał pospiesznie:

— Najbliższe dni udowodnią kto z nas ma słuszność. Nie lękajcie się w każdym razie. Gdyby mój pomysł, w co nie wierzę, miał zawieść, zawsze jeszcze będziemy mieli tyle kapitału, ażeby wrócić na stare drogi.

Tymczasem, proszę panów na śniadanie.

Ociągali się wprawdzie, ale poszli.

W mieście zaś huczalo. Ludzie stawali na ulicach zwracając sobie wzajemnie uwagę na numer „Prawdy“. W kawiarniach tłoczono się cały dzień. Dyskutowano tam namiętnie. Tworzyły się już dwa obozy. Jedni uważali to wszystko za kawał bankrutującego wydawnictwa, które usiłuje w ten sposób zwrócić na siebie uwagę, drudzy jednak czytali między wierszami jakąś tajemnicę polityczną. Przypuszczali, że ekscentryczna forma kryje w sobie jakieś wielkie objawienie. Takich jednak polityków kawiarnianych było, trzeba to dla ścisłości historycznej podkreślić, bardzo niewiele.

Ajencje telegraficzne rzuciły wiadomość o dziwnym numerze „Prawdy“ jeszcze wczesnym rankiem. W południe już przyniosła ją prasa stołeczna, a wieczorem wyjątki z numeru były transmitowane przez radio.

Nawet kabarety zainteresowały się żywo całym tym kawałem. W czasie wieczornych przedstawień śpiewano pierwsze piosenki o polskim murzynie. Oczywiście, wyśmiewano się z pomysłu. Tak to bywało zwykle z wszystkimi wielkimi pomysłami... Nie przypuszczały nawet dyrekcje kabaretów, że w tak niedługi czas później będą zebrały i prosiły o materiał piosenkowy w tej samej redakcji, z której teraz drwiono. Ale, kto mógł jeszcze wówczas przypuszczać, że publiczność będzie zapelniać sale kabaretów pod warunkiem propagowania w nich wielkiej... idei.

Maszyna rotacyjna dokonała cudu. Stękała żelastwem, jęczała motorowem sercem i drukowała. Pracę wstrzymano dopiero o północy, gdy trzeba było wziąć się do wypuszczenia następnego numeru.

I znowu ukazał się numer rozwichrzony, niebywały!

I znowu spotkał się z fantastycznym przyjęciem u publiczności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukarnia Polska T. A., Bydgoszcz.